Nr. 112 — Kraków, niedziela 20 maja 1934 — Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Zaplecze sanacji

Największą troską strategów, opracowujących plany bitew, jest zabezpieczenie tyłów i boków. Wiedzą oni dobrze, że największe powodzenie na froncie nie doprowadzi do zwycięstwa, jeżeli nieprzyjacielowi uda się zrobić ruch oskrzydlający, dostać się na tyły i flanki. Dla zapobieżenia temu tworzono w czasie wojny światowej specjalne oddziały nietylko wojskowe, ale i szpiegowskie, aby udaremnić względnie uprzedzić niebezpieczeństwo.

W ostatnich czasach więcej i częściej niż przedtem sanacja objawia wielką troskę o to, co się dzieje na jej zapleczu, na jej tyłach, ale jeszcze silniej o to, co się dzieje w samym jej obozie. Wystąpienia pp. Sławka i Prystora, komentarze do tych wystąpień, produkowane przez prasę sanacyjną, wskazały, że niebezpieczeństwo zalania „prawdziwego frontu" maruderami i konjunkturalistami jest wielkie i bliskie. Tak się stało, bo się stać musiało — próżne są żale i próżne usiłowania pozbycia się tego — co dopiero teraz spostrzegli — kompromitującego balastu.

Powiedziano gdzie, że prawdziwa pierwsza brygada nie mogła być wybredną w skompletowaniu swych nikłych sił, musiała — terminem wojskowym — uzupełnić się poniżej przepisów asenterunkowych. Cóż było począć, jeżeli pozostało tylko kilka tysięcy prawdziwych legjonistów, którzy w żaden sposób nie mogli tworzyć opinji publicznej, nie mając nawet do tego legitymacji, ileże nie istniało jeszcze wówczas pojęcie „elity". Skutek był taki, że przymykano oba oczy na mankamenty i defekty, brano każdego bez oglądania jego kwalifikacyj moralnych — dziś jest kociokwik i chęć pozbycia się czy za cenę 20 gr. czy przy pomocy kija.

Nie jest to i nie będzie rzeczą łatwą, ponieważ ilość znacznie już zdystansowała jakość. Dzisiejsza sanacja ma już inne oblicze niż ta oryginalna z r. 1926, dziś maruderzy, liżunie, protekcjonaliści i t. d. są w znakomitej większości i nie dadzą się samemi groźnemi minami odstraszyć od swej roboty, która kompromituje sanację i rozsadza ją na wewnątrz, zalewając swą brudną masą nietylko jej zaplecze i tyły, ale i samo centrum. Próbowano obronić się innemi niż kijem środkami: utworzono „elitę", narazie do wyborów do Senatu z perspektywą rozszerzenia jej na inne dziedziny życia publicznego. I to jednak mało skutkowało: przez dopuszczenie do elity posiadaczy „krzyża niepodległości", tak masowo rozdzielanego, wtargnęła do „elity" niewiadomo która brygada w większej prezencji niż ta pierwsza.

O co właściwie w tej wypowiedzianej a niezdatnemi środkami prowadzonej wojnie idzie? Polska jest wprawdzie wielkiem państwem, możliwości pożywienia się kosztem państwa są wielkie, środki na to, mimo braku we wszystkiem, zawsze jeszcze się znajdują — musi jednak nastąpić podział tak, że w rezultacie na każdego udziałowca w biesiadzie przypada coraz chudszy kąsek. Nie każdemu trafi się taki los, jak podwyższenie poborów o 300%, na to nie starczyłoby nawet dla samej „elity" z „elity" — trzeba się zadowolić mniejszem, a tu konkurencja tak wielka! I to jaka konkurencja: ludzie tylowi, którzy prochu nie wąchali, sanację zasilili wtedy, gdy już była silną — ci mają najbrutalniejsze łokcie i największe apetyty, łykają wszystko tak, że dla uważających się za jedynie powołanych pozostają tylko marne resztki.

Idee, ideały? Minęły te czasy, kiedy ten towar był w sanacji pożądany i pokupny. Niema już ani tego towaru, ani tych ludzi, którzy na niego reflektowali, tylko o niego dbali. Sanacja stała się prawdziwym „domem towarowym cen jednolitych", w którym — jak wiadomo — można dostać wszystkiego i po niskich cenach. Szalony popyt, wielki tłok odstrasza i zniechęca tych nielicznych delikatnych, którzy wolą drożej zapłacić, aby tylko nie wystawić się na pospolitowanie się w tłumie i nie kupować towaru drugiej jakości. Ale takie „domy" urządzone są właśnie dla tłumu — delikatni mogą kręcić nosami i albo nie kupować, albo gdzieindziej drożej płacić.

Nic dziwnego, że w takich warunkach burzy się krew w tych, którzy widzą zagrożone swe portmonetki i wołają — zamiast jak zwykle o policję — o kije i o — „czystkę". Niech jednak spróbują od krzyku przejść do czynu, a przekonają się, że krzyczeć łatwo, a wykonać trudno. Co przez lata utworzyło się jako zaplecze, nie da się nawet zapomocą kija odpędzić od korzystania ze zdobyczy — hieny pola bitwy są zwykle odważniejsze od psów, którymi je płoszą.

„Świetny sukces"

Sprawozdanie funduszu bezrobocia za r. 1933 podaje, że budżet tego roku jest zrównoważony. W jaki sposób to się stało, jeżeli w r. 1932 deficyt funduszu wynosił 43 miljony? Stało się w ten prosty sposób, że w r. 1932 wypłacono bezrobotnym tytułem zasiłków 70 miljonów, zaś w r. 1933 tylko 26 miljonów zł. Wiadomo przecież, że uchwalono „reformę" funduszu bezrobocia, która znacznie pogorszyła możliwości otrzymania zasiłku — skutek okazuje się w rażącej dysproporcji 70 : 26.

A trzeba też zważyć, że podczas gdy na koniec grudnia 1932 było zarejestrowanych bezrobotnych 220.000, to z końcem grudnia 1933 liczba ta wynosiła 342.000 — mimo więc wzrostu bezrobotnych o 120.000 zasiłki spadły o blisko dwie trzecie.

Sprawozdanie chwali się, że „nowelizacja ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia osiągnęła swój cel" — osiągnęła w ten sposób, że zyskał skarb państwa, ale stracili bezrobotni, z których coraz mniej doznaje „szczęścia" otrzymania zasiłku. Jeżeli tak dalej pójdzie, jedynym wydatkiem funduszu bezrobocia będą wydatki administracyjne (wynoszące za ostatni rok 4.5 miljona zł.), zaś dla bezrobotnych nie pozostanie nic. Takie to są „sukcesy" sanacji.

—ooo—

Pogłoski o zmianach na stanowiskach wiceministrów

Dzień w dzień wypływają inne wiadomości o zmianach na stanowiskach wiceministrów, wiadomości podające coraz inne nazwiska. Powtarza się historja ze zmianami ministrów; wymieniano ciągle nowe nazwiska, a skończyło się na zamianowaniu nigdy niewymienianych.

Na temat tych wiadomości kpi sobie sanacyjny „Kurjer Polski" w następujący sposób:

„Pogłoski i plotki na temat zmian i przesunięć na stanowiskach podsekretarzy stanu, są rezultatem mniej lub więcej bujnej fantazji. Nie ulega wątpliwości, że zmiany i przesunięcia nastąpią, tylko mogą objąć stanowiska ludzie, o których plotka milczy, jak to było ostatnio z obecnym premjerem."

Ma „KP" rację, nie wspomina tylko o tem, że wymiana wiceministrów bądźcobądź mniej interesuje niż wymiana premjera. Co tu zresztą domyślać się, szerzyć pogłoski, robić plotki, kiedy zgóry wiadomo, że każdy nowomianowany, ktokolwiek będzie, zostanie przez prasę sanacyjną ostemplowany jako genjusz. Powiedział niedawno jeden z młodszych a wybitnych publicystów, że u nas niema fachowców, a są tylko genjusze — tak będzie i teraz. Znajdzie się kilka ukrytych genjuszów w sanacji, którym nada się III rangę urzędników państwowych i po całej paradzie.

Polska ostatnią deską ratunku dla Niemiec

Spadek wywozu niemieckiego, który spowodował po raz pierwszy bierny bilans handlowy, wywołał alarmujące wrażenie. Dał temu wyraz minister skarbu Schwerin-Krosig, który w mowie wygłoszonej w Hamburgu wywodził, że stałe zmniejszenie się eksportu jest największem niebezpieczeństwem dla Niemiec, które musi wywrzeć wpływ nietylko na politykę gospodarczą, ale i na zagraniczną, dlatego należy zmobilizować wszystkie siły dla pomyślnego załatwienia tego problemu.

Takiem rozważaniem — wedle prasy niemieckiej — byłoby porozumienie gospodarcze z Polską. Na marginesie wizyty rolników niemieckich w Warszawie i rewizyty polskich w Niemczech prasa ta dochodzi do wniosku, że Polska mogłaby znaleźć w Niemczech szerokie pole zbytu dla swych produktów rolniczych, naturalnie za kompenzatą tj. za sprowadzenie niemieckich wyrobów przemysłowych. A więc Polska miałaby zastąpić Holandję, Anglję i t. d., które zmniejszyły swój przywóz z Niemiec. Przypomnieć należy, że nawet po zawarciu paktu politycznego polsko-niemieckiego nie przyszło do zawarcia porozumienia gospodarczego; Polska zniosła tylko cła bojowe, ale pozostał stan beztraktatowy, jaki istnieje od roku 1925. Gadanie niemieckie o możliwości zwiększenia polskiego wywozu rolniczego obliczone jest na łapanie naiwnych — wiadomo przecież, że Niemcy pracują całą parą nad samowystarczalnością właśnie w zakresie artykułów rolniczych i to jeszcze z czasów przedhitlerowskich. Każdy rozumie, że Niemcy chętnie wysyłałyby swe maszyny, chemikalja i t. d. do Polski, ale nikt nie wierzy, aby otworzyły swe granice dla świń, drobiu, nabiału i t. d. z Polski, na to agrarjusze tamtejsi są jeszcze zbyt silni.

W każdym razie głosy te wskazują, jak krucho jest z Niemcami, kiedy muszą uciekać się do takich kruczków. Pytanie tylko, czy w Warszawie dadzą się na te piękne słówka złapać.

—ooo—

Konjunktura na demokrację

Przed kilku tygodniami w artykule p. t. **„Faszyzm przegrał"** podkreśliliśmy **fakt, że państwa demokratyczne łatwiej przechodzą** okres kryzysu gospodarczego, **niż państwa** dyktatury faszystowskiej i **że podczas,** gdy obecnie w państwach demokratycznych ukazują się przebłyski poprawy, to w krajach faszystowskich **przeciwnie**—kryzys zaostrza **się.**

Na nasze wywody odezwała się m. in. **„Gazeta Polska"**, która poprawę sytuacji przypisała **nie demokracji, lecz..** deflacji. Na tak niepoważny, wręcz śmieszny argument, nie reagowaliśmy oczywiście.

A oto przed paru dniami ukazał się w **praskiem piśmie „Prager Börsen - Courier"** artykuł na ten sam temat. Pismo to, nie mające nic wspólnego z socjalizmem, **staje na tem samem stanowisku, co my.**

Pismo to stwierdza, **że jak kryzys** sprzyjał dyktaturze, tak poprawa gospodarcza sprzyja demokracji i stwarza konjunkturę na demokrację. **Pismo wyjaśnia** to zjawisko tem, że „dyktatury w ciągu całego kryzysu zjadały w ogromnych **rozmiarach substancję ekonomiczną kraju. Tego ataku na substancję mogły** one dokonać w sposób całkiem inny, aniżeli kraje demokratyczne, które w decydujących sprawach podatkowych, robót publicznych, polityki walutowej i t. d. **zależne były od zgody parlamentów,** którą zazwyczaj można było uzyskać tylko o tyle, o ile nie narażało się na szwank przyszłego rozwoju **kraju**".

Pismo praskie, jako **przykład** „atakowania substancji", podaje fakt, że dyktatury finansują wydatki **państwowe** z dochodów, które dopiero **mają wpłynąć** w przyszłych latach. **Pismo podkreśla** „prestiżowy" charakter gospodarki dyktatorskiej w odróżnieniu od demokracji, krępującej **się** jeno celowością. **Dyktatury obciążyły się tedy niepomiernie** w latach kryzysu i obecnie nie mogą wybrnąć z trudności, które powiększają się **jeszcze przez to, że nie mogą otrzymać** pożyczek, surowców i t. d., kraje demokratyczne **zaś mają** ułatwioną konkurencję na rynku **światowym,** co tem silniej pogrąża dyktaturę.

Pismo praskie, jak widać, operując argumentami czysto ekonomicznemi, ustala ścisły związek, zachodzący między gospodarstwem a polityką i pożytek, jaki daje gospodarstwu demokratyczna forma rządzenia.

A więc nie deflacja, panowie pułkownicy, lecz demokracja!

Portret

Duży, okrągły, ciężki,—odbiera procenty,
przyjmuje należności—skraca się, grubieje,
gubi gdzieś szpary oczu, — wielkogłowy, wzdęty,
nad biurkiem się kołysze, oślizgle się śmieje,—
Właśnie przyszedł ktoś z ludzi brać mizerną pensję —
rośnie w kanty, w nacięcia, żłobi się i zwęża,—
widać, jak mu się ręka w skrytej pasji trzęsie,—
opada na fotelu, spręża się. rozpręża. ——
Wije się ciężkiem cielskiem i grozi oczyma,
ucieka z niemi w sufit i ściany omiata,
wielką, mięsistą łapą za kieszeń się trzyma,
brni się—broni, broni, bo mu grozi strata.
Resztkami gniew wypluwa, parska, krzyczy, liczy:
„niewiele isę należy"—kładzie pyszne futra,
musi wyjść nienawistny, spokojny już, syczy:
„proszę przyjść kiedyindziej, nic wiem, . może jutro" —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Dyktatura na Łotwie

Prąd faszystowski opanował *Łotwę.* Przebieg wypadków znamy dotychczas tylko z depesz urzędowych, a więc tak, jak je przedstawiają twórcy i organizatorzy zwycięskiego przewrotu. W każdymbądź razie nie ulega bodaj wątpliwości, *że żadnych poważniejszych prób oporu nie było;* spisek *Ulmanisa* i gen. *Balodisa* działał pod względem technicznym bardzo sprawnie; rozstrzygnęła *siła wojskowa;* realny układ sił społeczno-politycznych w kraju *umożliwił* tej sile działanie w warunkach wyjątkowo dogodnych.

**

Prasa berlińska powitała zamach *Ulmanisa* z entuzjazmem; polska prasa „sanacyjna" — tak samo; tamci, w Berlinie, twierdzą, że *Ulmanis* jest pojętnym uczniem *Hitlera;* u nas zalicza się dyktatora łotewskiego do naśladowców B. B. W. R.; ten „spór rodzinny" możemy śmiało pozostawić na uboczu... narazie; wszak chodzi *tylko* o pierwszeństwo co do „ojcostwa duchowego", nieprawdaż? fakt w tej chwili decydujący — to fakt, że *Łotwa znalazła się w obozie faszystowskim.*

Z punktu widzenia sytuacji ogólnej na froncie walki pomiędzy Socjalizmem a faszyzmem jest to — zapewne — nie więcej, niż *epizod* dla naszego ruchu niezmiernie przykry i bolesny, bo Socjalna Demokracja Łotwy umiała dokonać wielkiej pracy w wielu dziedzinach, — dla samego prądu faszystowskiego, w skali światowej, bez dużego specjalnie znaczenia; ale i *epizody* mają swoją jaskrawą wymowę.

**

Prowincjonalna prasa hitlerowska w Niemczech pisze już o Łotwie, jako nieomal o „bramie wypadowej" przeciwko *Związkowi Republik Sowieckich.* Jak to będzie naprawdę i — ewentualnie — jak prędko będzie? zobaczymy. Że *Łotwa dyktatury* powiększa na swoim odcinku *ogólne niebezpieczeństwo wojny* — to rzecz pewna. Zawsze dotykamy tu bądź cobądź kwestji *przyszłości.*

Bezpośrednio zaś uderza poprostu jawnie walący pałką po głowie, wniosek, mający znaczenie ogromne dla spoistości i dla siły wewnętrznej *ruchu socjalistycznego.*

Przecie kierownictwo łotewskiej Socjalnej Demokracji prowadziło od szeregu lat *klasyczną* linję tak zw. lewicy socjalistycznej we wszelkich zagadnieniach *taktycznych;* nikt nie może odtąd szukać źródeł klęski czy to w Niemczech, czy w Austrji, czy gdzieindziej właśnie w problemach *taktyki. To jest nieprawda.* Podziały na „lewice" i „prawice", analizowanie bez końca takich czy owakich posunięć taktycznych *przeszłości,* minionej bez powrotu, — to wszystko *osłabia* w momentach najcięższych— nie przynosiło i nie przynosi żadnej realnej korzyści.

Problem istotny, problem decydujący — to kwestja *IZOLACJI PROLETARJATU,* jako klasy społecznej; proletarjat *izolowany* od mas włościańskich, od mas zdeklasowanych, do „warstw pośrednich", *musi* przy danym układzie sił w świecie przegrywać. Te noto problem Socjalizm *musi* rozwiązać *za wszelką cenę.* Na ten punkt trzeba skierować *cały* wysiłek myślowy i *cały* wysiłek praktyczny. Niechże dramat łotewski będzie *ostatnią* już i wystarczającą **nauczką!...**

**

Ulmanis zwyciężył w Łotwie... Prasa hitlerowska tryumfuje. A tymczasem „Trzecia Rzesza" stoi u progu katastrofy finansowej, i wybory do rad załogowych w fabrykach i warsztatach Niemiec *przyniosły hitleryzmowi ciężką porażkę;* stąd powstała — między innemi — streszczona przez nas wczoraj mowa *Hitlera* na Kongresie *„Frontu Pracy".*

Powierzchnia jeziora faluje w różnych, sprzecznych ze sobą, kierunkach.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Dr. Adam Ettinger a reforma prawa karnego w Niemczech

Oprócz drobnej wiadomości o pogrzebie, żadne pismo dotychczas nie umieściło żadnej wzmianki o zmarłym 10 maja r. b. d-rze Adamie **Ettingerze,** profesorze kryminologji sekretarzu Senatu i dyrektorze Instytutu Kryminologicznego Wolnej Wszechnicy Polskiej, autorze wielu prac z dziedziny nauki prawa karnego, między innemi wielkiego dzieła p. t. „Zbrodniarz w świetle antropologji i psychologji".

Kilka miesięcy po przewrocie hitlerowskim w 1933 r., pruski minister sprawiedliwości, Hanns **Kerrl,** ogłosił memorjał p. t. „Narodowo - Socjalistyczne Prawo Karne", o projektowanej reformie niemieckiego kodeksu karnego.

Wedle tego projektu, przyszły niemiecki kodeks karny będzie wybitnie pangermańsko - nacjonalistyczno - rasistowski z karami za przestępstwa przeciwko rasie, spólnocie ludowej i rodzinie — germańskim, za złamanie wierności wodzowi (Führer), przeciwko sile rozrodczości ludu niemieckiego, zdrowiu matki, ale tylko germanki, za zawarcie mieszanego małżeństwa i obcowanie rasowo odmiennych poza łącznością aryjską. Kodeks ten zniesie równość obywateli wobec prawa nietylko w dziedzinie prawa publicznego.

Prawa własności jednostki będą chronione nie z tytułu uprawnień człowieka, a tylko jako część mienia ludowego". Ochrona osoby poszczególnego „rodaka" również wykonywana będzie nie przez wzgląd na niego samego, lecz jako członka spólnoty „ludowej". Państwo chronić będzie mienie obywatela tylko o tyle, o ile właściciel mieniem tym rozporządzać będzie w myśl programu państwa. W konsekwencji rabunek mienia osoby „nieprawomyślnej" będzie mógł być uznany za niekaralny, gdy obrabowany rozporządzał swym mieniem nie wedle programu rządu, np. część swego mienia podarował Żydowi lub socjaliście

W braku odpowiedniego przepisu Kodeksu Karnego dla jakiegoś czynu, rzekomo przestępnego, sąd wymierzy karę zgodnie z poczuciem prawnem germańskiem. Zniknie więc z kodeksu niemieckiego zasadniczy i obowiązujący prawie na całym świecie przepis, że ukaranym być można tylko za czyn zabroniony przez prawo pod groźbą kary. Obywatel nie wie, co wolno, a czego nie wolno, jest na łasce poczucia prawnego sędziów.

Przyszłe niemieckie prawo karne również zrywa z odwieczną zasadą, iż przy wyrokowaniu — wątpliwości należy komentować na rzecz oskarżonego, a staje na stanowisku, iż wątpliwości należy wyjaśniać przeciwko oskarżonemu.

Prawo hitlerowskie przestaje hołdować zasadzie dążenia do przeobrażenia wewnętrznego przestępcy, lub w razie niemożności osiągnięcia takiego celu — do trwałego jego zabezpieczenia zarówno w jego interesie własnym, jak i ogólnym. Prawo niemieckie wstępuje na drogę odstraszenia lub wyłączenia przestępcy tylko w interesie ogólnym „Kary muszą być surowe i dotkliwe". Dotychczasowe kary nie wystarczają w sensie odstraszenia i odwetu. Należy je tedy uzupełnić przez obostrzenie. Należy wprowadzić karę cielesną, posty itp. Zakres kary śmierci należy rozszerzyć.

Mamy całkowity powrót do najodleglejszych czasów średniowiecza.

A teraz po zapoznaniu się z tym pomnikiem surowych tradycji starogermańskich, dla pokrzepienia ducha otwieramy dzieło prof. Adama **Ettingera** o „Zbrodniarzu" i cóż tam czytamy:

„Jeśli jednostka nie może się na tyle przystosować do społeczeństwa, w którem żyje, że łamie jego normy, to albo wadliwa jest jej własna organizacja psychiczna, albo wadliwy jest ustrój danego społeczeństwa, albo też jedno i drugie razem". „Przestępstwo, tak samo, jak rewolucja, okazuje się w gruncie rzeczy koniecznym skutkiem i najjaskrawszym symptomem patologicznego stanu społeczeństwa". „Przestępstwo, trwając bezustannie, wskazuje na chroniczną, głęboko zakorzenioną chorobę społeczną". Idzie ono ręka w rękę z nadzwyczajnem zubożeniem mas ludowych. „Ukrywanie tego symptomu choroby w więzieniach lub nawet grobach, prowadzi za sobą zaiste nie poprawę, lecz skutek całkiem odwrotny". To mówi sam autor, a ponadto cytuje zdania innych, więc: **Mogilnickiego,** że przestępca to „człowiek czujący i myślący, wrażliwy na dolegliwości i cierpienia, najczęściej nieszczęśliwy, chory, głodny, zziębnięty, wykolejony, wyrzucony poza nawias życia, skrzywdzony przez warunki istnienia tego samego społeczeństwa, dla którego stał się szkodnikiem" i Ludwika **Gumplowicza,** wypowiedziane jeszcze w 1895 r.: „Niechaj socjologja zwróci przedewszystkiem uwagę na przestępstwo, jako na wytwór społeczeństwa, aby prawodawcom naszym, którzy cały swój spryt wysilają na wynajdywanie wyrafinowanych kar, nareszcie także raz zaświtała prawda, że karzemy zbrodnie, ponieważ mamy potrzebę zwalenia na kogoś winy i w ten sposób przyniešć samym sobie ulgę".

I Adam Ettinger wyprowadza z głębokich studjów nad przestępczością wniosek, który jest testamentem jego życia, jako uczonego - kryminologa, że próby poprawienia i uleczenia przestępcy nie wystarczają i nie docierają do istotnych w głębiach bytu społecznego tkwiących źródeł zła tak, że ono wciąż nanowo wytryska. „Dlatego też należy iść jeszcze dalej, zastosować metodę jeszcze skuteczniejszą, mianowicie, zapobiec złu **radykalnie** przez zasypanie tych jego źródeł".

JÓZEF LITAUER.

Kto mieczem wojuje...

Endecka młodzież hitlerowska sprawiła sobie **miecz,** jako godło sztandarowe.

Również **na znak miecza** nawróciła się część emigracji rosyjskiej. Ukazał się właśnie pierwszy numer tygodnika rosyjskiego p. n.: **„Miecz".** Nowe pismo głosi hasło aktywizmu emigracji rosyjskiej, a aktywizm ten widzi w walce... z marksizmem, międzynarodowością, równością, w nacjonaliźmie, elityźmie" — słowem w faszyźmie.

Widocznie „aktywiści" emigracyjni są zdania, że drogą poparcia międzynarodówki faszystowskiej uda im się obalić bolszewizm i z kolei sfaszyzować Rosję. Są to rachuby typowo emigranckie, czyli zawodne, które mogą emigrantów równie dobrze doprowadzić do zwycięstwa komunizmu na Zachodzie.

Redaktorem **„Miecza"** jest — niestety! pan Fiłosofow, który za jednym zamachem przekreślił całą swoją przeszłość na rzecz mody przejściowej. W Paryżu reprezentuje pismo znany pisarz **Mereżkowski.**

PRZEGLĄD PRASY

—o—

JEDNO I DRUGIE

Na temat polityki szkolnej b. premjera Jędrzejewicza rozwinęła się w prasie sanacyjnej ciekawa polemika. „Kurjer Poranny" w artykule pożegnalnym utrzymywał, że na terenie szkolnictwa polskiego „duch Polski szlacheckiej zmagał się z ideologją legjonową Polski demokratycznej". Rozstrzygnięcie przyniósł dopiero p. Janusz Jędrzejewicz, oczywiście w duchu idei legjonowej. Na to odpowiada wileński organ sanacyjny „Słowo".

„W ten spór wchodzi ze swoją reformą minister Jędrzejewicz, i — co robi ta reforma? Nietylko przekreśla dawne marzenia o powszechności, ale ogranicza dostęp na uniwersytet, ba, znosi nawet dotychczasowy kompromisowy sukces „demokratów". Za klucz do ograniczenia dostępu na uniwersytet przyjmuje nie konkurs matur, nie egzaminy wstępne, nie wreszcie zróżniczkowanie opłat na podstawie skombinowanego kryterjum niezamożności, względnie jej braku u studenta, tylko poprostu przyjmuje stare, wysuwane przez konserwatystów kryterjum majątkowe, wysokość opłat akademickich.

Ulegają one rozmaitemu podniesieniu, ale jednak podniesieniu, wahającemu się między kilkudziesięcioma, a dwunastoma nawet złotymi: dzieje się to podczas kryzysu, dzieje się to wobec znanej niezamożności naszych warstw średnich, o niższych już nie mówiąc. Dawniej demokraci żądając zniesienia opłat, powoływali się na przykład Rosji sowieckiej, minister podnosząc opłaty, powołuje się na przykład konserwatywnej Anglji, Niemiec. To też prasa ludowa na jesieni zeszłego roku wyliczała całe wydziały uniwersytetów polskich, na które w owym roku nie zapisał się ani jeden syn chłopski. A po tem wszystkiem p. Stpiczyński pisze o zwycięstwie „rzeczywistych demokratów", o daniu „wszystkim obywatelom równego, życiowego startu" o zwycięstwie „ideologji legjonowej Polski demokratycznej" nad „duchem Polski szlacheckiej". Czy to jest zatokowanie się jak głuszec, własnemi frazesami, czy to jest tylko zagłuszanie niemi wyrzutów demokratycznego sumienia?"

Prawdopodobnie jedno i drugie...

—ooo—

Zbzikowana odezwa BB

PRZED WYBORAMI DO RADY MIEJSKIEJ W ZAKOPANEM

(Od korespondenta „Naprzodu")

Wybory do Rady miejskiej w Zakopanem rozpisane są na **niedzielę 27 maja.**

Zakopane podzielono na 6 okręgów, które mają wybrać ogółem 24 radnych. Uprawnionych do głosowania jest około 11.000 wyborców. Ruch przedwyborczy jest w pełnym toku. Do wyborów stają trzy listy: lista sanacyjna pod nazwą „blok gospodarczy", zblokowana lista chadecji, endecji i ludowców pod nazwą „chrześcijański blok gospodarczy, oraz **LISTA PPS, która we wszystkich okręgach otrzymała**

numer 2.

Sanacja zakopiańska przystąpiła do wyborów bez jakiegokolwiek programu, lecz zato z odezwą, którą podpisał: za „blok gospodarczy" p. Adam Dobrodzicki. Jak się dowiadujemy, autorem tej odezwy jest rzeczywiście we własnej osobie p. Dobrodzicki, wszechwładny prezes i dyktator miejscowy BB. Trudno sobie wyobrazić dokument bardziej ośmieszający sanację, jak ta odezwa. Jest to wprost niebywałe

curiosum

i dlatego przytoczymy tu jej główny ustęp gwoli rozweselenia czytelników „Naprzodu" w tych smutnych czasach. BB głosi w tej odezwie:

„Jeżeli rada miasta będzie wybrana tak, aby zaspokoić śmieszne zachcianki chwały (?) pojedynczych zawodów, to nie będzie ona mogła skutecznie pracować. Jeżeli do rady wejdzie po jednemu doktór i komisarz, prawnik, hotelarz i rolnik, fryzjer, ksiądz, dorożkarz i panna z dzieckiem (!), to musi to doprowadzić do upadku. Mały hotelarz wielkiemu hotelarzowi rozbije wtedy o głowę zbędne naczynie (!), dorożkarz przepije powóz, fryzjer z rozpaczy na sieczkę potnie pantofle z haftowanemi szarotkami (!), a panna wyjedzie do Chabówki, zostawiwszy tu bękarta (!), aby opieka społeczna miała zajęcie. W ten sposób Zakopane będzie zaprzepaszczone, a te trzysta miljonów, które tu w rozbudowę wpakowano, będą zniszczone i odstraszą na długo wszelki napływ nowego grosza".

Są to w istocie punkty widzenia w polityce gminnej zgoła nowe i oryginalne, jakkolwiek niepodobna dojść ich sensu. Co tu robi ta „panna z dzieckiem"? jakie to „zbędne naczynia" hotelowe ma ktoś komuś „rozbić o głowę"? dlaczego właśnie fryzjer ma „pociąć pantofle na sieczkę"? dlaczego to mają być „pantofle z haftowanemi szarotkami"? i co to za „bękart", który zaprzepaści 300 miljonów i doprowadzi Zakopane do upadku?

Głowią się nad temi pytaniami sanatorzy zakopiańscy i nie mogą nic wymyśleć, a reszta ludności śmieje się do rozpuku.

DR. JÓZEF PUTEK 54

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Ks. Sasin twierdził, że plebanję choczeńską „zapaliła białogłowa niecnotliwa Kurkowa czudzołożnica Marcina Dudzika, za które spalenie sprawiedliwości świętey nie mogłem dojść, w którey plebaniey szkodyiem miał na ośm tysięcy, czobym tego przysięgą popar, iako ona spaliła ta białogłowa z roszkazania tego swego cudzołożnika".

Nie bardzo się to jasno ta sprawa z „cudzołożnikami" przedstawia i dziwnem jest twierdzenie, że ksiądz nie mógł znaleźć sprawiedliwości... Ów „cudzołożnik" Dudzik był kumem organisty i witrykusa (kościelnego), a więc liczył się do parafjalnej elity. Widocznie nie była to bardzo prosta sprawa, skoro nawet ziemianie-szlachcice w obronie „cudzołożnika" stanęli, a proboszcz przezornie sprawy w grodzie oświęcimskim przeciw rzekomym podpalaczom i cudzołożnikom nie popierał.

Ks. Sasin jednak stratę sobie odbił, zaprowadziwszy zaraz po pożarze kościelną daninę w postaci taczma i mesznego. Taczmo w zbożu (120 korcach) dawać mu musieli rolnicy i półrolnicy, zagrodnicy zaś przy wielkanocnej spowiedzi musieli płacić meszne gotówką po pół złotego. Nadto zarębnicy z Kaczyny musieli dostarczać po furze drzewa. W ten sposób wsi Choczni, która jeszcze w XIII wieku dziesięcinę snopową zamienioną miała na dziesięcinę pieniężną, opłacaną na rzecz krakowskiej Scholastyki, przybyła nowa uciążliwa danina kościelna. To zwyczajne ciężarów kościelnych przez „dobrodzieja" ks. Sasina i ustawiczne stacje wojskowe w Choczni, jako wsi należącej do królewszczyzny barwałdzkiej, doprowadziły ludność do takiego gospodarczego wyniszczenia i upadku, że w drugiej połowie XVII wieku masowo zbiegała ona na Śląsk i na Węgry. Wyeksploatowanie chłopów na różne ofiary odbiło się też... na woreczku kościelnym. Ks. Sasin prowadził zapiski, z których wynika, że w r. 1651 przy objęciu przez niego probostwa, ludzie złożyli przez 97 świąt w roku do woreczka 41 zł 15 gr (10 korcy żyta), zaś zapisek z r. 1674 dowodzi, że za cały rok zebrał wtedy „witrykus" (kościelny) zaledwie 10 zł 15 gr i to w mniejwartościowej szelężnej monecie.

Za duszpasterstwa ks. Sasina zdarzył się w Choczni niezwykły wypadek: urodziło się dziecko... bez ojca i bez matki. W dniu 30 września 1690 r. dziecko to zostało ochrzczone, a przy chrzcie nadał mu proboszcz imię Andrzej. W księgach metrycznych ks. Sasin nie zapisał imion i nazwisk ani ojca, ani matki, starannie jednak zapisał imiona i nazwiska rodziców chrzestnych. Chrzestną matką była organiścina Agata Miklaszowska, chrzestnego zaś ojca sprowadzono aż z Ponikwi, nie należącej do parafji choczeńskiej, a miał on się nazywać Grzegorz Madej. Mimo, że podczas różnych wizytacyj niejeden archidjakon ten brak w księdze metrycznej musiał napotkać, a „kumoszka" organiścina z pewnością znała tajemnicę pochodzenia dziecka, to jednak braku tego nie usunięto i ks. Sasin potomności nawet nazwiska matki dziecka nie przekazał. Była to jedna jedyna zadziwiająca niedokładność ks. Sasina, gdyż poza tem wszystko starannie zapisywał.

Za jego następców też się takie narodziny bez ojca i matki zdarzały. Proboszcz ks. Adamkiewicz w r. 1721 ochrzcił Małgorzatkę, córkę nieznanego ojca i matki, gdyż nazwisk w metryki nie wpisał. W kumy byli Łukasz Szczur i Apolonja Twarogowa, przedstawiciele poważniejszych kmiecych rodzin w Choczni. Za rok urodziła się znowu bez ojca i matki córeczka Zofja i też kumów jej Marcina Balona i wspomnianą już Apolonję Twarogową wpisano w metryki, ale nazwiska rodziców staranie zamilczano.

Skoro mogły się odbywać tak paradne chrzciny dzieci „nieznanych sprawców", nic tedy dziwnego, że i solenne chrzciny odbywały się wówczas, gdy choć jeden sprawca urodzin, np. matka była znaną.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ich młodzież

Ich młodzież, to przedewszystkiem „Legjon Młodych". Górna, chmurna, buńczuczna, butna, rozgadana, rozśpiewana, mocarstwowa, z radykalnym frazesem w gębie, zadzierżysta, radykalna, demoniczna i demagogiczna, omal że nie komunistyczna, na pierwszego maja czerwony sztandar, a dla wszelkiej pewności — bo sicher ist sicher — z białym orłem wywieszająca i dużo wiatru robiąca.

Ale oto wybucha strajk pracowników teatralnych. Robotnicy, pomiędzy którymi są także zorganizowani w ZZZ. W jednym z teatrów odbywają się przedstawienia. Kto jest za kulisami? Kto ustawia dekoracje? Kto spuszcza i podnosi kurtynę? Kto jest łamistrajkiem? Oni! Młodzież z „Legjonu Młodych!" Ci radykalni, demokratyczni, demagogiczni, czerwoni, że omal nie „komunistyczni", nawołujący do święcenia 1 Maja, za parę nędznych srebrników podejmują się roli, pogardzanych łamistrajków.

Przed paru laty robiła to młodzież endecka z organizacji SSS, ale tamci przynajmniej nie mieli radykalnych frazesów w pysku!

Taka jest ich młodzież, ich przyszłość.

A teraz znowu ich młodzież, ale z tych z przeciwka.

Stara endecja była zanadto miękka, kompromisowa, gładka, dobrze ułożona. Precz z endecją! Oni, radykalni narodowcy, pokażą narodowi, co potrafią!

Przeglądamy od paru dni „Sztafetę". Szukamy tych dusicieli centaurów! Napróżno! Są wymyślania na Żydów. To nie sztuka. Jest psioczenie na PPS i wogóle na socjalistów. Za to dzisiaj także nic nie grozi. A pozatem są... komunikaty urzędowe o objęciu urzędowania przez nowy rząd. Wogóle grzecznie, układnie, potulnie, ostrożnie.

I o co wszczęto tak wielki gwałt? I po co było martwić i o bicie serca przyprawiać starą, sędziwą, zasłużoną i wysłużoną mamę-endecję?

Nie mamy specjalnego nabożeństwa do endecji, ale, bezstronnie mówiąc, stara to lepiej robiła i robi. Doświadczenie i rutyna, to jednak coś znaczy.

Młodzi wogóle są radykalni. Ale ci młodzi są radykalnie ostrożni.

x. y. z.

Spiewają cienko

Powstanie robotników wiedeńskich zdławione zostało przez faszyzm austrjacki z wyjątkowem bestjalstwem, świadczącem o sile zaciekłości klasowej świeckich i duchownych przyjaciół p. Dollfussa. Wieszanie śmiertelnie rannych powstańców, mordowanie armatniemi pociskami kobiet i dzieci robotniczych — oto najjaskrawsze przejawy „chrześcijańsko" — dollfussowego okrucieństwa, o którem w tak przejmująco spokojny i rzeczowy sposób pisze dowódca „Schutzbundu"—tow. Deutsch— w wydanej przez siebie książce o wypadkach wiedeńskich.

Ale to niezaszczytne „zwycięstwo" nad ludem wiedeńskim nie przyniosło p. Dollfussowi ani sukcesów politycznych nazewnątrz ani wzmocnienia stanowiska wewnątrz kraju. Austrja dzisiejsza spada coraz szybciej i widoczniej do poziomu kolonji p. Mussolini'ego, a jego poseł w Wiedniu ma bez porównania więcej władzy, niż cały rząd p. Dollfussa jego biskupi i jego armaty. Socjalizm austrjacki, choć narazie musiał zejść w podziemia, nie stracił nic na żywotności i sile atrakcyjnej; bohaterstwo „schutzbundowców" i krew męczenników sprawy robotniczej, szczodrze na brukach miast austrjackich przelana, wschodzą plonem pięknym i trwałym. Szereg odważnych wystąpień i manifestacyj socjalistycznych, demonstracje majowe, pod nosem dollfussowych pachołków urządzane wykonanie wyroków na zdrajcach i sprzedawczykach — te fakty mówią, że Socjalizm pozostał w Austrji siłą, której można wprawdzie odebrać prawa legalności, ale której lekceważyć nie wolno.

Z drugiej strony — minął też termin rozejmu, zawartego pomiędzy p. **Dollfussem** a hitlerowcami austrjackimi celem wspólnego zgniecenia nienawistnego „marksizmu". Obydwa odłamy „sanacji" austrjackiej, na chwilę pogodzone, zajęły znów w stosunku wzajemnym stanowiska wrogie. Zamachy bombowe i sabotażowe hitlerowców są jednym z licznych dowodów zerwania rozejmu, będącego raczej wstępem do dalszych konfliktów.

Tak więc, pomimo „zreformowanej" w błyskawicznem tempie konstytucji, „zreorganizowanych" sądów i „usprawnionej" policji, sytuacja rządu Dollfussa jest chwiejna i niepewna, a przyszłość dość mglista. Niepokój wewnętrzny, silne prądy opozycyjne, nacisk faszyzmu włoskiego i twarda kontrola finansowo - polityczna mocarstw zachodnich — to wszystko są czynniki, nie sprzyjające bynajmniej stabilizacji pewności siebie i różowym na przeszłość nadziejom.

W tych warunkach wice-kanclerz książę Starhemberg, dowódca faszystów skiej Heimwehry i organizator rzezi wiedeńskiej, wystąpił naraz w roli... anioła pokoju. Śniący o laurach Mussolini'ego, jego rozkazów posłuszny wykonawca, arystokratyczny bubek austrjacki „raczył" oświadczyć na zgromadzeniu swych stronnistw w Grazu, że terror, morderstwa i prześladowania socjalistów miały na celu jedynie... „pozyskanie serc(!) współrodaków, którzy walczyli dla fałszywej(!) idei z heroizmem prawdziwie niemieckim..." Dlatego też błazenkowaty wicekanclerz, którego „prawdziwa" idea polega na obronie magnackiej fortuny przed zakusami „marksistów", wyciąga — jak to się mówi — rękę do zgody, tę samą rękę, na której nie obeschła jeszcze krew męczeńska ofiar rewolucji lutowej. Rzecz prosta, że propozycja p. Starhemberga została przez Socjalizm austrjacki potraktowana z należną... pogardą i wstrętem. Obłudę i cynizm tego osobnika z „lepszego" towarzystwa możnaby porównać u nas z dość szczególną hipokryzją kurjerkowych ex- — „rewolucjonistów", którzy — siedząc na wspólnym stolku redakcyjnym z gloryfikatorami Brześcia, wylewają łzy (krokodyle?) nad losem więźniów politycznych w Polsce.

Cienki śpiew ks. **Starhemberga** zbiegł się w czasie z galowym występem pierwszego tenora zespołu hitlerowskiego— p. **Goebbelsa**. W berlińskim pałacu sportowym p. Goebbels nie zawahał się oświadczyć, że „narodowi - „socjaliści" nie potrafią zdziałać cudów" (choć obie cywali to przecież przed objęciem władzy) i że „pewne punkty programu narodowo - „socjalistycznego", zwłaszcza w odniesieniu do spraw gospodarczych musiały być odroczone na przyszłość, gdyż sytuacja kryzysowa nie pozwoliła(?) na robienie eksperymentów gospodarczych..." W świetle katastrofalnego spadku pokrycia marki niemieckiej, niewypłacalności w stosunku do zagranicy i rosnących w Niemczech nastrojów — rozczarowania, minorowe akcenty w przemówieniu p. Goebbelsa są całkiem zrozumiałe, — podobnie jak i różdżka oliwna w dłoni ks. Starhemberga. I jeden i drugi obnażają w sposób uderzający ideową niemoc faszyzmu i jego zupełną niezdolność do rozwiązywania zagadnień gospodarczych i ustrojowo - politycznych.

Hitlerowski minister pracy i propagandy widzi wyjście z labiryntu bolesnych niepowodzeń w... rozpętaniu nowej fali prześladowań Żydów, pod których adresem rzucił w swej mowie szereg brutalnych i niedwuznacznych pogróżek. Stara to metoda odciągania uwagi mas w mniej „niebezpiecznym" kierunku, metoda stosowana przed 30 laty jeszcze przez niesławnej pamięci carskich ministrów. Bardziej od Goebbelsa pobożny p. Dollfuss szuka ratunku w urządzaniu solennych nabożeństw oraz usuwaniu z bibljotek publicznych książek Zoli i Galsworthyego, Sinclaira i Dreisera, Schnitzlera, Tollera i w. in., „marksistów" już nawet nie wymieniając.

Czy te środki „anty - kryzysowe" odniosą jakiś skutek, to pozostaje pod ogromnym znakiem zapytania. Wewnętrznemu rozkładowi kapitalizmu nie zapobiegną ani pogromy żydowskie, ani niszczenie „nieprawomyślnych" książek, ani celebry biskupie, ani policyjno-więzienne represje, ani wreszcie — jak to się również gdzieniegdzie zdarza — powierzanie funkcyj pogromców kryzysu znawcom... archeologii i regulaminów wojskowych.

Bd.

Wielka Sanacja

Podczas słynnych wiedeńskich wypadków w lutym r. b. dzienniki podnosiły, iż gdy na peryferjach miasta, w dzielnicach robotniczych, toczyły się krwawe walki, w śródmieściu życie płynęło normalnym trybem.

Podobne zjawisko zauważono dnia 6-go lutego r. b. podczas krwawych demonstracyj w Paryżu. W jednej części miasta walki, w których padli ranni i zabici, w innych dzielnicach spokój i ład nicem nie zakłócony.

Tego rodzaju wypadki mogą zachodzić tylko w wielkich zbiorowiskach ludzkich, liczących miljony, jak właśnie stolica naddunajska lub stolica nadsekwańska. Stąd nazwy: wielki Wiedeń, wielki Paryż.

Podobną wielkością jest również nasza— no któżby, jeśli nie — „Sanacja" Tam również na jednym krańcu nie wiedzą, co się dzieje na drugim.

Niedawno p. Sławek, a przed paroma dniami p. Prystor, gromy ciskali na głowy tych, co powiadają, że są zwolennikami marszałka i za to należy im się posada, albo wołają „Niech żyje Piłsudski — dawaj pieniędzy". Gromy te rozlegały się na jednym krańcu, a na drugim krańcu, na tym, gdzie leży magistrat m. Warszawy przeszło dwa i pół tysiąca urzędników i pracowników miejskich, takich, co to jeszcze w kwietniu „mieczyki" nosili w klapie, maju gremjalnie wstąpiło do „Strzelca".

Czy to jest ten ideowy element, na którym „Sanacja" buduje mocarstwowość? Czy nie uczciwsi są ci magistraccy urzędnicy, którzy stracili pracę, a nie przehandlowali swoich przekonań?

Kto może powiedzieć, czem naprawdę są ci nowokreowani „strzelcy"? I komu służą?

Wielką jest „Sanacja", skoro na jednym jej końcu mówi się jedno, a na drugim krańcu robi się coś wręcz przeciwnego!

(x)

Na marginesie łotewskiego przewrotu

Kim jest Ulmanis?

Przewrót, dokonany przez **Ulmanis'a**, choć przez polską prasę burżuazyjną jest określony, jako środek zapobiegawczy przeciw socjalistycznej akcji, ma wszelkie cechy faszystowskiego zamachu stanu, dokonanego **na wzór Hitlera i Waldemarasa**. Chodziło poprostu o zniesienie parlamentaryzmu o przeprowadzenie faszystowskiej konstytucji.

Sprawca przewrotu, **Karol Ulmanis**, jest osobistością bardzo znaną na Łotwie, jako pierwszy premjer niepodległej Łotwy. Dnia 16 kwietnia 1919 roku żywioły germanofilskie pod wodzą barona **Manteuffla**, przywódcy bałtyckiej „Landwehry", dokonały przeciw Rządowi **Ulmanisa** zamachu stanu. **Ulmanis** uciekł z Łotwy, chowając się na pokład okrętu „Saratow", gdzie pozostawał pod opieką misji angielskiej. Na czele rządu stanął pastor **Niedra**. Ryga znajdowała się wówczas pod rządami bolszewickiemi. W maju 1919 roku rząd Niedry wypędza bolszewików z Rygi.

W miesiąc potem **Ulmanis** przy pomocy Estończyków po zwycięskiej bitwie pod Wenden (22 czerwca 1919 roku) wyparł zwolenników Niedry i 7 lipca stanął znowu na czele rządu. W parę miesięcy potem rząd łotewski z Ulmanisem i Mejerowiczem na czele odparł akcję rosyjsko-niemiecką **Bermondta — Awałowa** przeciw Rydze. Od tej pory niepodległość Łotwy była ugruntowana a następnie uznana „de facto" i „de jure" (faktycznie i prawnie) przez wszystkie państwa.

Ulmanis rządził do 1921 roku, poczem musiał ustąpić pod naciskiem lewicy, która mu zarzucała bezwzględność i despotyzm, przejawiający się między innemi w rozstrzeliwaniu bez sądu przeciwników politycznych w fortecy ryskiej. **Ulmanis** stał na czele **Związku Włościańskiego**, opartego na wielkiej i średniej własności chłopskiej, a posiadającego konserwatywny charakter. Konstytucja łotewska uchwalona 15 lutego 1922 roku miała wybitnie demokratyczny charakter, to też **Związek Włościański** nie mógł liczyć na rządzenie państwem i przeważnie pozostawał w mniejszości, z wyjątkiem wypadku, gdy się utworzyła **prawicowo-centrowa koalicja**. Także i w tym wypadku osoba **Ulmanisa** człowieka bezwzględnego, nietolerancyjnego stanęła na drodze do porozumienia. **Ulmanis** powrócił do życia domowego i raz tylko (w latach 1925 — 1926) na czas krótki objął rządy.

W ostatnich latach, gdy na Łotwie rozwinęły się prądy faszystowskie, **Ulmanis** uznał, że nadszedł jego czas Trzeci zkolei prezydent Łotwy, **Kwiesis**, współpartyjnik **Ulmanisa** powierzył mu rządy. Charakter **Ulmanisa** nie pozwolił mu na rządzenie zgodnie z konstytucją. Umiał to czynić inny członek **Związku Włościańskiego**, zmarły tragicznie **Zygfryd Mejerowicz**. **Ulmanis** wolał zawsze iść przebojem. Przewrót faszystowski leżał zawsze na linji jego polityki.

Reforma rolna łotewska zaspoliła w dużej mierze małorolnych i bezrolnych włościan, odciągnęła ich od obozu rewolucyjnego, zwłaszcza od polityki i umożliwiła przewrót.

Ulmanis jest bardzo znienawidzony przez lewicę i na drodze do utrwalenia swej władzy dyktatorskiej natrafi z pewnością na duże trudności.

Ciekawem jest, że za swego współpracownika uważa **Ulmanis** byłego premjera **Skujenieka**, byłego socjalistę, sprawcę rozłamu w 1921 roku w obozie socjalistycznym. Odbył on później ewolucję na prawo, aż znalazł się w obozie skrajnej faszystowskiej reakcji. Taki bywa los wszystkich renegatów Socjalizmu.

J. Krz.

Ministerstwo opieki społecznej cofnęło rozwiązanie zarządu Kasy chorych miasta Lwowa!

Ministerstwo Opieki Społecznej
Nr. 840/UO—34 r.

Warszawa, dnia 28 marca 1934 r.

Do
Najwyższego Trybunału Administracyjnego
w miejscu.

W związku ze skargą B. Laskownickiego i M. Chrystowskiego (L. Rej. 6570/30) z dnia 5 sierpnia 1930 r. na orzeczenie Głównego Urzędu Ubezpieczeń z dnia 15 czerwca 1930 r. L. 436/GUU w sprawie rozwiązania władz Kasy chorych m. Lwowa, Ministerstwo opieki społecznej **cofa zaskarżone orzeczenie i prosi o umorzenie postępowania w tej sprawie** na podstawie art. 69 rozp. Prez. Rzp. z dnia 27 października 1932 r. o Najwyższym Trybunale Administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 186), ponieważ wymieniona instytucja, której organizacja i działalność oparta była na postanowieniach ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 272), przekształcona została na ubezpieczalnię społeczną na mocy ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznem (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 396), przyczem zmieniony został zasadniczo ustrój władz tej instytucji, jej zakres terytorjalny oraz działalność (poza dotychczasowem ubezpieczeniem chorobowem, obejmuje szereg czynności w zakresie ubezpieczeń długoterminowych), wobec czego powołana wyżej skarga jest bezprzedmiotowa, jako dotycząca rozwiązania władz instytucji obecnie już nieistniejącej.

Dyrektor departamentu
J. Wł. Lgocki

Przypominamy, że swego czasu było zatwierdzone orzeczenie władz lwowskich, mocą którego rozwiązano autonomiczny zarząd Kasy chorych we Lwowie. Od rozwiązania zarządu upłynęło pięć lat i dotąd nie było czasu na załatwienie skargi.

Obecnie cofa się swoje własne zarządzenie, wskutek czego Najwyższy Trybunał Administracyjny nie będzie miał możności oceny jego legalności.

—ooo—

Bohaterki przed siepaczami

JAK SKAZANO WDOWĘ KOLOMANA WALLISCHA

Poseł do parlamentu belgijskiego adwokat tow. Marek Sommerhausen, który w imieniu belgijskiej Ligi obrony praw człowieka był obecny na procesie przeciw towarzyszkom Wallischowej i Fertnerowej w Leoben opisuje w brukselskim „Peuple" swoje wrażenia jak następuje:

W sali sądu przysięgłych w Leoben tłoczy się masa ludzi. Przed sądem 2 kobiety. Publiczność widzi tylko ich plecy. Wpuszczono ją na salę dopiero, gdy oskarżone już zasiadły na ławie oskarżonych. Przesłuchanie kobiety w czerni jest skończone. Prosi ona by mogła na chwilę opuścić salę. Próbuje się podnieść, ale sparaliżowana, pada bezwładnie w ramiona żandarmów stojących obok. — Mężczyźni zaciskają pięści, kobiety szlochają. Ta oskarżona wstrząsana konwulsyjną drżączką to **Paulina Wallischowa**. W lutym była to młoda, pełna życia kobieta. Od chwili stracenia swego męża jest ruiną człowieka.

Różne usiłowania były poczynione by jej oszczędzić drogi krzyżowej tego procesu, ale nienawiść Heimwehry okazała się silniejsza. Trup męża jej nie zadowolił.

Paulina Wallischowa jest oskarżona o to, że schutzbundowcom w czasie walk przynosiła herbatę i bułki z szynką. To wszystko co prokurator zdołał przeciw niej znaleść. To jest w jego oczach udział w wojnie domowej, to jest zdrada stanu.

Paulina Wallischowa jest złamana fizycznie, ale nie moralnie. Świeżym stanowczym głosem opowiada swe straszliwe przeżycia.

12 lutego rano nadeszła wiadomość, że strajk generalny się zaczyna. Wallisch opuścił Grac taksówką by się połączyć z robotnikami Brucku, którym przyrzekł być z nimi w godzinie boju. Widział on zbliżanie się tej godziny, ale nie bez troski.

„Na 8 dni przedtem — opowiada Wallischowa — słyszałam rozmowę mego męża z pewnym bezrobotnym. „Kiedy się to wreszcie zacznie, Wallisch?" — pytał bezrobotny. — „Zacząć łatwo" — odparł mój mąż — „ale co potem?" „Łatwo ci gadać" — odparł bezrobotny — „bo masz swój zarobek, ale my co już lata całe zdychamy z głodu nie wytrzymamy dłużej. Zresztą hitlerowcy pójdą z nami". — „Nie wmawiajcie sobie tego — mój mąż na to — hitlerowcy małym palcem nie ruszą, a **kolejarze nie zastrajkują**".

Wallisch nie miał żadnych złudzeń co do wszczynającej się walki. Gdy stała się nieuniknioną stanął na czele. A jego żona towarzyszyła mu do Bruck.

Nadszedł wieczór. Walczący schutzbundowcy nie mieli co jeść. Niektórzy chcieli iść rekwirować. Wtedy Paulina pobiegła do spółdzielni przyniosła jadło i przy pomocy innych kobiet rozdzieliła je między walczących.

Następnego ranka — odwrót. Paulina chce sądowi opowiedzieć epopeję 400 schutzbundowców, którzy usiłowali się orężnie przebić do granicy jugosłowiańskiej. Chce mówić o zdradzie Russa, który się poddał i zdradził odwrót swych towarzyszy, o ujęciu jej męża, o straszliwych godzinach w więzieniu, o łajdackich „żartach" oficerów po wyroku śmierci.

Prezes sądu Watzek, który w lutym sam dowodził Heimwehrą, przerywa jej: „To sądu nie interesuje. Kiedy pani była aresztowana?

— Paulina odpowiada: „O 11-ej rano. Skuto mnie tak, że **ślady kajdan były jeszcze po 2 dniach widoczne**".

Prezes: „To nie ma nic wspólnego z aktem oskarżenia".

Niezwykła kobieta! — jak i druga oskarżona, Marja Fertnerowa, przewodnicząca organizacji kobiet w Bruck.

Prokurator żąda surowego ukarania oskarżonej. „Twierdzi pani, że rozdzielając żywność zapobiegała pani rabowaniu jej. W śledztwie nie podała pani tego motywu". — „Nie chciałam powiedzieć ani jednego słowa ubliżającego choćby w najmniejszym stopniu Schutzbundowi" — odpiera Marja Fertnerowa.

Głos ma obrońca. Z trudnością podnosi się dr. Bichler oparty na dwóch kulach. Wstrząsający widok inwalidy wojny światowej, jako obrońcy Pauliny Wallischowej, inwalidki rewolucji.

Obrońca wykazuje prawną nicość oskarżenia. Mówi o męczeństwie swej klijentki. Ale mówi ostrożnie. Bo na sali znajduje się komisarz policji czyhając na pozór do wysłania socjalistycznego adwokata do obozu koncentracyjnego. Obrońca Marji Fertnerowej spędził tam 7 tygodni, a nie powiedziano mu nawet dlaczego.

Przysięgli i trybunał opuszczają salę. Przysięgli chcieliby uwolnić. Prezes sądu nalega na skazanie. Po półgodzinie zapada wyrok. **Rok ciężkiego więzienia**. Straszliwe poruszenie na sali. Przy wyprowadzaniu skazanych wszystko wstaje z miejsca, kobiety powiewają chustkami i wołają: „Paulino! Paulino!" Sami żandarmi są nazbyt wzruszeni by tę demonstrację tłumić.

Obrońca telefonuje do Gracu. Żąda zwolnienia Pauliny Wallischowej z powodu stanu jej zdrowia. Ulice i plac przed więzieniem są czarne od ludzi. Ale dyrektor policji zarządził: „Nie dopuścić do żadnych demonstracyj".

Późnym wieczorem przenoszą Wallischową boczną furtką do auta. Przewożą do szpitala. „6 tygodni kuracji a potem co najmniej 6 tygodni rekonwalescencji" decyduje neurolog, który leczył również wdowę po powieszonym w Gracu Stanku. A potem? Do więzienia? Czy też zamkną ją w obozie koncetracyjnym, by ją odciąć od uwielbienia ludności. To stać się nie może jeśli istnieje coś takiego, jak sumienie ludzkości.

—ooo—

Piękności Wieliczki

(Od korespondenta „Naprzodu")

Wieliczka jest miastem, do którego zjeżdżają turyści z całego świata. Słuszną jest zatem rzeczą, aby nietylko kopalnia, będąca celem tych wycieczek, ale też i otoczenie szybu, a i samo miasto miało przyzwoity wygląd. Dzięki Bogu, ma się kto troszczyć o te rzeczy. Bo i zarząd salinarny i magistrat i „Tow. upiększenia miasta" rywalizuje ze sobą na tem polu. Skutek tych starań i zabiegów jest nadzwyczajny. Ulice w porze deszczowej są płynną lawą, a obecnie kryją je grube pokłady kurzu, roznoszone przez wiatry po całem mieście. Pobyt na ulicy podczas wiatru lub po przejeździe auta nie należy do miłych momentów. W tumanie kurzu zginiesz człowieku, a o krok nie poznasz, co na drodze. Idzie się wtedy poomacku. Wśród tego kurzu, po zaśmieconych placach i ulicach, przechodzą turyści, roznosząc potem sławę miłej mieściny po świecie.

Zarząd miasta pono na utrzymanie jakiej takiej czystości nie ma pieniędzy. Nie ma. Ani to parada, ani defilada. Zajęty pracą mocarstwową, nie może się drobiazgami kłopotać. Salina zaś założyła klomb piękny przed samym szybem zjazdowym i to jej aspiracjom estetycznym wystarcza. Do bramy pilnuje porządku, a za bramą, na ulicach, niech sobie leżą kupy końskiego gnoju, choćby na środku drogi. Salina się nie miesza. Pilnuje podziału kompetencyj... w śmieciach. To nie „Strzelec", aby go opieką otaczać. Poza tem salina nie płaci żadnych podatków gminie, choć budynkami swojemi i obszarem zajmuje połowę miasta. Tak się więc dzieje, że kto przekroczy bramę salinarną, jakby się w innym znalazł świecie. Pięknym i... czystym. To tak widać dla kontrastu. Tylko, że to ozdobne przedszybie mocno przypomina kwiat piękny przy plugawym kaftanie. Działalność „Tow. upiększenia miasta" ogranicza się do skwerku na przystanku motorówki.

Miasto ma też park. Ładny park. Może wymagałby i on większych niż obecnie wkładów, ale i tak ma piękne stare drzewa, dobrze rozplanowane chodniki, jest dzięki tym, co przed wielu laty go założyli, dobrodziejstwem dla mieszkańców miasta. Na szczęście nikomu nie przyszło na myśl wycinać w nim drzew. Rosłyby więc sobie spokojne i wyniosłe, gdyby.. Szkodnik zawsze się znajdzie. Nie piłą, nie siekierą, a jednak niszczy się te drzewa stale, systematycznie. Jak z wyrachowaniem. Rolę tę na siebie wzięła salina, ściślej mówiąc, warzelnia salinarna.

W warzelni salinarnej, w t. zw. suszni i pakowni, powstaje masa pyłu solnego, który swobodnie sobie buja i żadne urządzenia techniczne dróg mu nie krępują. Pono dawniej były takie urządzenia, ale obecnie skasowano je. Dla oszczędności. Tuż obok warzelni, po drugiej stronie drogi, leży park. Niedawno jeszcze, zaraz przy drodze, rosły w parku piękne stare drzewa. Dziś już ich niema. Kilkadziesiąt drzew zginęło, zduszonych pyłem solnym. I ta część parku jest teraz bezużyteczna. Nic tam nie urośnie i nikt tam nie będzie siedział. Chyba dla inhalacji. Dla drzew ta inhalacja okazała się zabójcza. A „karczunek" posuwa się coraz dalej, ku środkowi parku.. Drzewa padają jedno za drugiem, a miasto poddaje się temu zniszczeniu fatalistycznie, jak te drzewa. Ah wartoby się zapytać panów inżynierów salinarnych, czy nato sadzono drzewa i zakładano park w ciągu długich lat, aby go oni teraz zniszczyli? Kiedyż znowu i kto doczeka się takich drzew? Panowie macie park salinarny, ale nas do niego stróże u bram nie puszczą. My mamy park miejski, a Wam nie wolno go niszczyć! Wyście przyjechali i wyjedziecie prędzej czy później, a miasto pozostanie, ogołocone z jedynego parku, jaki posiada. Może magistrat pomyśli o tem, aby raz temu zniszczeniu kres położyć! Salina nie może być tylko pasorzytem, który podatków nie płaci, wodę w stawie w parku zatruje, drzewa zniszczy itd. Apelujemy zresztą do tych panów z zarządu saliny, którzy są zarazem radnymi w gminie. Niech nietylko zastępują interesy saliny w magistracie, ale pomyślą czasem o mieście — w salinie.

Jakże się tu jednak dziwić, że o drzewa nie dba kierownictwo warzelni? Wszakże w tej suszni

i pakowni ludzie pracują! Cóż się dzieje w płucach tych ludzi, skoro drzewa poza budynkiem w dużym promieniu usychają? A oni są w budynku! W tym budynku, gdzie niesprzątany pył solny, leży grubym pokładem! Gdzie pracują jakby w srebrnej pomroce. Czy w ten sposób nie jest warzelnia zakładem systematycznego zatruwania pracujących tam robotników? Czy nie karygodną jest rzeczą, aby odpowiednio warsztatu pracy nie urządzić? Nie wprowadzić wentylatorów, czy aparatów jakichś chłonących, aby ten pył chwytać? Są przecie takie aparaty. Podobno nawet były dawniej w warzelni, ale je skasowano — dla oszczędności. To zbójecka oszczędność! Kosztem ludzkiego zdrowia, życia może nawet! Trzeba takie aparaty kupić. Choćby się wykazało mniejszy dochód i mniejszą dostało tantjemę. To obowiązek, jeśli nie czego innego, to sumienia! Czas zlikwidować tę hodowlę gruźlików!

A jeszcze jedna oszczędność w warzelni: łazienka. Była tam do niedawna. Palacze, popielarze, brudni po pracy jak nieboskie stworzenia, korzystali z tej łazienki. Mieli tusze i parę. Dostawali mydło i szmaty do obtarcia się. Przed jakimś czasem łazienkę skasowano. Jest nieczynna. Więc poco ją zbudowano? Czy obecnie palacze się już nie walają? Pan kierownik mieszka w salinarnej willi, więc ma łazienkę w domu, choć się nie powala. Chyba atramentem. Palacz, czy węglarz niech sobie chodzi brudny. Mydła i szmat nie wydaje się również. „Niema w magazynie". Zamiast łazienki i mydła wydał teraz magazyn na kilkudziesięciu ludzi dwa szafliki drewniane. Dowód postępu. Zamiast mydła, łaźni z parą i tuszem — szaflik. Symboliczny szaflik. Symbol postępu w państwowej żupie solnej w Wieliczce.

Mr.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

ZJAZD ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W POLSCE

W niedzielę 10 czerwca w Krakowie w Domu Kolejarzy (ul. Warszawska 17 I p. drzwi Nr. 5) o godzinie 9.30 przedpołudniem odbędzie się V zjazd Związku robotników przemysłu drzewnego w Polsce z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie, wybór prezydjum.

2) Powitanie zjazdu, wybór komisyj dla poszczególnych czynności i uchwalenie regulaminu obrad.

3) Odczytanie protokółu nadzwyczajnego zjazdu.

4) Sprawozdania Związku: a) z działalności, b) kasowe, c) kontroli.

5) Taktyka przy akcjach zarobkowych i strajkach w obecnej dobie i dyskusja.

6) Połączenie Związku ze Związkiem rob. budowlanych.

7) Ustalenie siedziby Związku, zatwierdzenie zmiany statutu i regulaminu.

8) Wybór zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego.

9) Wolne wnioski.

ART. 59 NOWEGO KODEKSU KARNEGO DZIAŁA

W przeciągu dziewięciu miesięcy władze administracyjne i sądowe ukarały 436 pracodawców za złośliwe wstrzymanie należnej robotnikom wypłaty, oraz za bezprawne obniżanie zarobków mimo obowiązującej umowy zbiorowej. Wyroki te są jednak niewielką cząstką faktycznej liczby winnych. Większość wypadków jest zatajona przez samych robotników ze strachu przed utratą pracy. Robotnik godzi się często „dobrowolnie" na obniżkę płac wbrew umowie, czeka cierpliwie na wypłatę zaległych zarobków, łudząc się, że jednak pracodawca mu zapłaci. Są wypadki, że robotnik prosi się co tydzień o należne mu pieniądze i doprosić się nie może, a wkońcu skarży i sprawy te ciągną się miesiącami. Tego rodzaju wypadki dzieją się na terenie całej Polski, nie pomijając także i Krakowa, bo oto w ub. miesiącu firma Muranyi w Krakowie obniżyła płacę robotnikom stolarskim o 5 gr. na godzinę wbrew umowie zbiorowej, zawartej w dniu 1 września 1933 między cechami a Związkiem robotników przemysłu drzewnego, ważnej i obowiązującej wszystkich przedsiębiorców w zakładach stolarskich do dnia 1 września 1934. Firmę tę prowadzi p. inż. Grabowski, który podpisał umowę w imieniu tej firmy, więc temsamem ma obowiązek przestrzegać ją. Wobec powyższego organizacja krakowskich stolarzy odnosi się do p. inż. Grabowskiego o wyrównanie robotnikom obciętych zarobków i o szanowanie umowy zbiorowej, gdyż w przeciwnym razie skorzysta z art. 59 nowego kodeksu karnego. Związek ostrzega również wszystkie zakłady stolarskie w Krakowie przed samowolną obniżką płac i przypomina, że najniższa płaca dla robotnika stolarskiego, który ukończył praktykę, bez względu na to, czy ma świadectwo wyzwolin czy nie, ma wynosić w myśl umowy nie mniej jak 50 gr. za godzinę. Wszyscy ci, którzy otrzymują niższe wynagrodzenie, winni się zgłosić do organizacji i zeznać prawdę, by organizacja mogła tych anarchistycznych majstrów pociągnąć do odpowiedzialności.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

TAJEMNICA SŁUŻBOWA URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH. Ministerstwo skarbu wydało okólnik, w którym przypomina urzędnikom skarbowym obowiązek zachowania tajemnicy służbowej nawet w wypadku opuszczenia służby. Sądownie ścigane będą ujawnienia jakichkolwiek wiadomości zdobytych przez urzędników w czasie lustracji przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

WYCIECZKI SZKOLNE. Kuratorja szkolne zaleciły, aby wycieczki odbywały się nie w czasie roku szkolnego, lecz w drugiej połowie czerwca, tak aby nie hamować biegu lekcyj.

ŚMIERTELNE ZAKOŃCZENIE WESELA. Na weselu w zagrodzie Józefy Wasyl w Porębie Spytkowskiej (pow. Brzesko) powstała bójka podczas której został uderzony tępem narzędziem w czoło 2 razy Kazimierz Szydek (lat 34) z Okocimia przez Józefa Ducha z Poręby Spytkowskiej. Szydek doznał wstrząsu mózgu i zmarł nie odzyskawszy przytomności. Sprawcę zabójstwa zatrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

SPÓR O DROGĘ POLNĄ. Antoni Gawlik z Męciny (pow. limanowskiego), jadąc furmanką ze swą żoną Anną oraz synami Czesławem i Henrykiem spotkali na drodze Jakóba Świerczka oraz żonę jego Zofję i syna Stefana również z Męciny, z którymi przegrali proces sądowy o sporną drogę polną w Męcinie. Gawlikowie wjechali ponownie na drogę sporną i w czasie wynikłej z tego powodu sprzeczki Antoni Gawlik oddał z rewolweru do Jakóba Świerczka 2 strzały i zranił go w rękę i prawy bok. Rannego Świerczka Gawlikowie pobili nadto zadając mu szereg obrażeń. W czasie bójki odnieśli również obrażenia Stefan Świerczek, Antoni Gawlik i Czesław Gawlik. Sprawę oddano sądowi grodzkiemu w Limanowej.

POŻARY OD UDERZENIA PIORUNÓW. W zabudowaniach gosp. Kiereja Głuza w Skwirtnem pow. gorlickiego podczas szalejącej burzy wybuchł pożar od pioruna, który zniszczył doszczętnie zabudowania i część narzędzi rolniczych wyrządzając szkodę 1.700 zł. Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej wszczętej przez miejscową ludność zdołano zapobiec rozszerzeniu się pożaru. — Dnia 15 bm. o godz. 16 uderzył piorun w dom Józefa Smacznego w Podleszanach (pow. mieleckiego), wskutek czego powstał pożar, który zniszczył częściowo dom mieszkalny. Szkoda wynosi około 600 zł.

LAS ZAPALIŁY PASTUCHY. Od rozniecone-go przez pastuchów ogniska zapalił się las na terenie gm. Mizerna, własność Mikołaja Klimczaka i wspólników. Pożar zniszczył około morga lasu i uszkodził około 100 szt. drzewa świerkowego wyrządzając szkodę około 50 zł. Pożar ugaszono dzięki energicznej akcji ratowniczej miejscowej ludności.

CZTERECH B. PREMJERÓW JAKO ŚWIADKOWIE W SĄDZIE. Przed sądem okręgowym w Warszawie toczył się we czwartek proces pos. Rybarskiego (Stron. nar.) przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Polskiej" w związku z krytyką zeznań p. R. w procesie brzeskim. Na rozprawę w charakterze świadków powołani zostali czterej byli premjerzy: prof. Bartel, Prystor, Sławek i Wł. Grabski. Rozprawa z powodu niejawienia się świadków została odroczona na wrzesień.

NIEZWYKŁY OKAZ ZDEGENEROWANEGO 9-LETNIEGO CHŁOPCA. Specjalna komisja lekarzy psychjatrów zajęła się zbadaniem 9-letniego Kazimierza Trzocińskiego syna jednego z mieszkańców Ciechanowa, którego po dłuższych poszukiwaniach aresztowała policja w Zakroczymiu pod Warszawą. Mały zwyrodnialec jest oskarżony o zniewolenie kilku rówieśniczek, córek sąsiadów swych rodziców. Przed kilku tygodniami chłopak zbiegł od rodziców i wszelki ślad po nim zaginął. Dopiero policja zwróciła uwagę na jakiegoś malca grasującego we wsiach i miasteczkach prowincjonalnych, przyczem wpłynął szereg wprost niewiarogodnych skarg. Z zamieszkań rodziców wynikało, iż córki ich, dziewczęta w wieku od 4 do 8 lat, zostały napadnięte przez jakiegoś nieznanego chłopaka, który dopuszczał się na swych ofiarach gwałtu, przyczem bił je, gryzł i wysysał im krew. Sprawę grasującego w okolicy małego wampira zajęto się i aresztowano go w Zakroczymiu. Trzociński został ujęty na gorącym uczynku napadu i zniewolenia 3-letniej dziewczynki, córeczki jednego z mieszkańców tego miasta. Zwyrodnialca przesłano do Ciechanowa i z decyzji sędziego śledczego przekazano specjalnej komisji lekarskiej, która zajmie się badaniem, a po przeprowadzeniu obserwacji wyda swe orzeczenie.

STRASZNE SAMOBÓJSTWA UCZNIA GIMNAZJALNEGO. Kolejarz pełniący służbę na odcinku pomiędzy Pilawą a Garwolinem zauważył na torze odciętą głowę ludzką, a kilkanaście metrów dalej okropnie zmasakrowany tułów. Kolejarz zawiadomił o swem strasznem odkryciu policję, która znalazła w ubraniu denata legitymację szkolną, opiewającą na nazwisko Mieczysława Glendera, lat 19, ucznia gimn. we Lwowie.

MIĘDZYNARODOWY KONKURS FILMOWY. NAGRODA 50.000 FRANKÓW. Międzynarodowy komitet dla propagandy artystycznej i literackiej za pośrednictwem filmu (CIDALC) ogłasza doroczny konkurs na scenarjusz, nadający się do zrobienia filmu mogącego przysłużyć się sprawie rozwoju kultury ogólnoludzkiej i wzajemnego zbliżenia narodów na zasadach pokoju, postępu i braterstwa. Dla uniknięcia możliwych nieporozumień przy interpretacji tak określonego charakteru scenarjusza, należy zwrócić uwagę na komentarze, wypowiedziane w r. 1933 przez p. Marcelego L'Herbier, doradcę technicznego CIDALC'u: „Rozpatrując nadesłane na konkurs scenarjusze (w r. 1932) jury było zdumione... że większość tych prac, napisanych rzekomo na chwałę pokoju, zajmowała się wojną. Pragnęlibyśmy żywo, aby przyszli autorzy znaleźli inne tematy. Niebrak ich, gdy idzie o dobrodziejstwa kultury artystycznej, o harmonijne współżycie międzynarodowe, o postęp wiedzy w służbie ludzkości; będą one bliższe dewizie CIDALC'u: „Zbliżenie narodów zapomocą filmu", niż tematy, ukazujące hekatomby ofiar bombardowania, ataki na bagnety i fale gazowe... Uczestnikom konkursu radziłbym więc nie robić w scenarjuszach żadnych aluzyj ani do ostatniej wojny, ani do przyszłych wojen. Mówcie w nich o solidarności ludzkiej pracy, o walce dla poprawy życia i dla utrwalenia szczęścia ludzi". Nagroda wynosi 50.000 franków. Ubiegać się o nią mogą autorzy scenarjuszy oryginalnych, nieogłoszonych dotychczas w druku i niezrealizowanych w filmie. Nagrodę przyznaje międzynarodowy sąd konkursowy CIDALC, obradujący w Paryżu, za najlepszy z pośród scenarjuszy, zgłoszonych przez sądy konkursowe poszczególnych państw. O ileby żaden ze scenarjuszy nie zasługiwał na nagrodę, główny sąd konkursowy może wyróżnić wybitniejsze z nadesłanych prac, przyznając im osobne premje w wysokości 10.000 franków. Takich premij może być najwyżej pięć. Jury polskie wyłonione zostało przez zarząd Polskiego Klubu Literackiego (PEN-clubu) w składzie następującym: Zofja Nałkowska z Polskiej Akademji Literatury, Antoni Słonimski i Bruno Winawer. Prace konkursowe, pisane o ile możności na maszynie, należy nadsyłać do sekretarjatu Polskiego Klubu Literackiego (Warszawa, ul. Wspólna 5, m. 4) najdalej do dnia 30 września b. r., zaopatrując je w godło i dołączając do nich w zamkniętej kopercie nazwisko, imię i dokładny adres autora. Scenarjusze wyróżnione przez polski sąd konkursowy zostaną, po przetłumaczeniu na język francuski, przesłane do Paryża z zachowaniem przewidzianej w warunkach konkursu anonimowości autorów.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W czasie Zielonych Świąt kino Muzeum (ul. Smoleńsk 9) wyświetla szampańskie arcydzieło humoru znakomitego reżysera Karola Lamaca pt.:

KRÓL TO JA

Arcydowcipna komedja muzyczna z tysiąca nieprawdopodobnych wesołych sytuacyj, kawałów, oraz uciesznych przygód. W roli głównej Vlasta Burian.

Ponadto doskonała komedja oraz tygodnik dźwiękowy.

Dla TUR program ten wyświetlony zostanie w poniedziałek 21 bm. o godzinie 7 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od 5 do 8 wiecz., a w poniedziałek od 11 rano w kasie kina Muzeum.

—ooo—

—ooo—

Otwarcie zjazdu psychjatrów polskich w Krakowie

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie 3-dniowy XIV zjazd psychjatrów polskich, obradujący w gmachu kliniki neurologiczno - psychjatrycznej Uniw. Jag. Głównym tematem zjazdu jest sprawa reagowania człowieka na świat zewnętrzny w granicach patologji.

Zjazd otworzył prof. St. Pieńkowski, dyrektor kliniki psychjatrycznej w Krakowie, poczem powołano na przewodniczącego zjazdu rektora Mazurkiewicza z Warszawy. Do prezydjum weszli: doc. Loparic z Zagrzebia, prof. Borowiecki, dr. Drozd, dr. Rothfeld, dyr. Bielowski i dyr. Łuniewski. Przemówienie powitalne wygłosił imieniem województwa dr. Salak, zaś imieniem min. zdrowia i opieki społ. dyr. zakładu w Tworkach doc. Łuniewski, dalej płk. Błażejewski szef san. DOK 5 i dr. Jendl imieniem sądu apelacyjnego.

Następnie uczestnicy zjazdu udali się do westibulu kliniki, gdzie została wmurowana tablica ku czci śp. prof. Piltza. Tu przemówił w im. wydziału lekarskiego U. J. dr. Majewski, podnosząc zasługi prof. Piltza, jako twórcy pierwszego w Polsce gmachu kliniki neurologiczno-psychjatrycznej, tak wspaniałego i nowożytnego. Nazwisko prof. Piltza jako uczonego będzie w historji neurologji polskiej złotemi zapisane zgłoskami.

Następnie zabrał głos rektor Mazurkiewicz z Warszawy imieniem Tow. psychjatrycznego polskiego, podnosząc zasługi śp. Piltza dla polskiej nauki i dla Towarzystwa, którego był jednym z filarów.

Tablicę odsłonięto. Wykonana jest z bronzu i jest dziełem art. rzeźbiarza Popławskiego. Po odsłonięciu tablicy, przystąpiono do wygłaszania referatów. Najpierw wygłoszono referaty główne; prelegentami byli doc. dr. Zieliński, doc. dr. Łuniewski, doc. dr. Artwiński, prof. dr. Borowiecki, dr. Bornsztajn i dr. Chłopicki, poczem przystąpiono do odczytów. Dziś dalszy ciąg obrad. Wygłoszone będą referaty główne i odczyty luźne. W poniedziałek odbędą się obrady w państw. zakładzie dla umysłowo chorych w Kobierzynie. Po referatach głównych i odczytach nastąpi zamknięcie zjazdu.

Na zjazd przyjechali psychjatrzy ze wszystkich stron Polski, przedstawiciele wszystkich zakładów i klinik psychjatrycznych. W czasie zjazdu czynną jest wystawa środków leczniczych obesłana przez liczne wytwórnie farmaceutyczne.

—ooo—

Z ZAKŁADU ZASTAWNICZEGO PRZY KASIE OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA komunikują nam, że na odbywającej się obecnie licytacji sprzedaje się przedmioty ze złota i srebra, brylanty, korale, aparaty fotograficzne, mikroskopy i t. d. Licytacja odbywa się od godziny 8.30 do 14.

—ooo—

POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO. Przy końcu maja odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie. W poświęceniu tem weźmie udział Prezydent Rzeczypospolitej wraz z rządem. Cały teren pod budowę jest już oparkaniony na przestrzeni jednego morga gruntu, gdzie odbędzie się ceremonjał przy udziale wszystkich warstw społecznych oraz organizacyj z pocztami sztandarowemi. Uroczystość odbędzie się w godzinach popołudniowych, poczem publiczność będzie mogła udać się na rynek, gdzie wysłucha wielkiego koncertu wszystkich orkiestr wojskowych i cywilnych. Zarząd miejski poczynił już przygotowania, by tego wieczora oświetlić iluminacyjnie wszystkie zabytki Starego Krakowa, przez co świąteczny nastrój dnia zostanie spotęgowany i pozostanie dla całego społeczeństwa pamiętną chwilą realizacji budowy Muzeum Narodowego.

DARY NA MUZEUM NARODOWE. W dalszym ciągu ofiarowali na budowę Muzeum Narodowego w Krakowie: Antoni Ślosarczyk Oświęcim zł. 100, Urzędnicy Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej: Piotr Stuczyński zł. 19, Franciszek Styła zł. 20, Jarosław Taborski zł. 25, Aleksander Talarek zł. 33, Stanisław Wilga zł. 45, Władysław Wiśniewski zł. 45, Janina Zdrojówna zł. 32, Benjamin Hajdukiewicz zł. 33, Jan Kądziołka zł. 27, Józef Nadera zł. 19, Franciszek Plichta zł. 30, Jan Danyłow zł. 30, Stanisław Hubaczek zł. 19, Zbigniew Hubicki zł. 35, Antoni Bochenek zł. 37, Stanisław Bukład zł. 19, Andrzej Dereń zł. 36, Jan Jankiewicz zł. 36, Jan Zastrzębski zł. 37.

NOWE OŚWIETLENIE PLANT. Wczoraj wieczorem zabłysło po raz pierwszy światło elektryczne na plantach krakowskich na odcinku od ul. Sławkowskiej do ul. Zwierzynieckiej. Na odcinku tym uruchomiła Elektrownia miejska 34 lamp o sile 300 watt każda. Ustawione lampy w kształcie kul mlecznych na żelaznych słupach sprawiają nader estetyczne wrażenie i spotkają się niewątpliwie z uznaniem publiczności. Wycofywanie oświetlenia gazowego z terenu plant podyktowane jest m. i. także troską o roślinność, na której rozwój gaz niekorzystnie wpływa. Zarząd miasta projektuje w roku przyszłym przeciągnięcie kabla elektrycznego od ul. Zwierzynieckiej po sam Wawel, wobec czego w niedługim czasie cały obszar plant zostanie oświetlony elektrycznie.

WYBORY DO IZBY RZEMIEŚLNICZEJ W KRAKOWIE. Przewodniczący obwodowej komisji wyborczej I w Krakowie — podaje do publicznej wiadomości, że spisy wyborców do Izby rzemieślniczej w Krakowie z obwodu I. będą wyłożone do przejrzenia począwszy od dnia 20 maja do dnia 2 czerwca włącznie w lokalu obwodowej komisji wyborczejl w ratuszu (pu. WW. Świętych 3, II p., wydział III, biuro Nr. 10) codziennie od godziny 8 do 14. Reklamacje z powodu pominięcia jak również przeciw wpisaniu kogokolwiek nieuprawnionego wnosić można w powyższym lokalu do dnia 4 czerwca br. włącznie.

ŚWIĘTO 6 P. A. L. W KRAKOWIE. Wczoraj na rynku krakowskim odbyła się uroczystość 15-lecia 6 pułku artylerji lekkiej, stacjonowanego w Krakowie. W uroczystości wziął udział cały pułk oraz delegacje innych oddziałów. Po polowem nabożeństwie nastąpiło wręczenie srebrnej trąbki pułkowej, ufundowanej przez miasto. Prez. miasta dr. Kaplicki wręczył trąbkę pułkownikowi Hertlowi i odpowiednio przemówił. Po tej uroczystości odbyła się defilada u wylotu ul. Piłsudskiego.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX. dla spraw sanitarnych zarządu miejskiego w Krakowie zgłoszono od dnia 13 do 19 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 5, płonica 7, dur plamisty 1, czerwonka 1, odra 28, ospa wietrzna 2, róża 3, różyczka 2, mumps 4.

DYŻURY LEKARZY 20 maja dzień: 1) Dr. Dallet Zofja (ul. Sarego 4, tel. 105-20); 2) Dr. Kaczyński Henryk (ul. Topolowa 42); 3) Dr. Kłeczek Stanisław (ul. Szlak 20); 4) Dr. Landau Zygmunt (ul. Zyblikiewicza 19, tel. 112-83); — 20 maja noc: 1) Dr. Böhmerwald Zofja (ul. Długa 41, tel. 181-81); 2) Dr. Goldstein Salomon (ul. Grodzka 71, tel. 118-45); 3) Dr. Gradziński Adam (ul. Starowiślna 20, tel. 139-75); 4) Dr. Rychwicki Włodzimierz (ul. św. Tomasza 29).

21 maja dzień: 1) Dr. Fischel Tobjasz (ul. Kupa 3); 2) Dr. Gradzińska Michalina (ul. Starowiślna 20, tel. 139-75); 3) Dr. Mester Adolf (ul. Wrzesińska 8, tel. 158-93); 4) Dr. Ralski Lesław (ul. Zyblikiewicza 5). — 21 maja noc: 1) Dr. Bauminger-Strauchen Ida (Dietla 60, tel. 117-17); 2) Dr. Ćwikliński Alfred (ul. Kraszewskiego 12, tel. 102-71); 3) Dr. Eibenschütz Stanisław (ul. Radziwiłłowska 17, tel. 119-01); 4) Dr. Walewski Stanisław (ul. Łobzowska 27, tel. 155-50).

22 maja noc: 1) Dr. Haas Adolf (ul. Sarego 10, tel. 126-92); 2) Dr. Fiala Bohdan (ul. Topolowa 40); 3) Dr. Rubinstein Dora (ul. Wrzesińska 9, tel. 178-64); 4) Dr. Stanowski Józef (ulica Łobzowska 45, tel. 174-42).

ECHA MORDERSTWA PRZY UL. POTOCKIEGO. Podobno śledztwo w sprawie morderstwa popełnionego na śp. Annie Gancarzównej i rabunku w mieszkaniu dra Nüssenfelda, przy ul. Potockiego 12, posunęło się naprzód. Ustalić miano osobę głównego sprawcy i aranżera napadu, jakoteż okoliczności, towarzyszące zbrodni. Pościg policji za bandytami trwa. Podobno bandyci pochodzą z poza Krakowa. Przesłuchuje się w dalszym ciągu świadków. Jak słychać, pościg za bandytami odbywa się w kierunku Małopolski wschodniej.

UCIECZKA WIĘŹNIÓW Z WIĘZIENIA ŚW. MICHAŁA. W piątek po godzinie 2 popołudniu, w czasie oprowadzania aresztantów po dziedzińcu więzień sądu okręgowego karnego w Krakowie, dwóch z nich, korzystając z nieuwagi strażnika, przeszło przez mur od strony kaplicy więziennej. Strażnik dał do uciekających kilka strzałów, które chybiły. Więźniowie tymczasem wpadli w planty i poczęli uciekać. Jeden skierował się w stronę Wawelu, a drugi przez plac Groble nad Wisłę. Rozpoczęto pościg i ujęto zbiegów, odprowadzając ich spowrotem do cel więziennych.

POŚCIG WŚRÓD STRZAŁÓW REWOLWEROWYCH ZA WŁAMYWACZAMI. Do sklepu firmy „Racja" przy ul. Siennej 2, dokonało włamania trzech osobników przez wybicie szyby wystawowej. Skradli oni dwie puszki szprotów w oliwie i ośm puszek sardynek. Podczas kradzieży zostali oni spłoszeni przez posterunkowego policji i rzucili się do ucieczki. W pościgu przy pomocy dwóch strażników ze straży bezpieczeństwa na Wawelu, z których jeden oddał kilka strzałów do uciekających, ujęto dwóch opryszków. Są to: Szymon Janosz (l. 20) i Jan Lipiarski (l. 21), znani złodzieje. Za trzecim spólnikiem, który zbiegł, zarządzono pościg.

ŚMIAŁE WŁAMANIA. Do sklepu Małki Siegman przy ul. Józefa 26, przez wycięcie filunku w drzwiach dostali się nieznani sprawcy. Skradli oni tam wyroby tytoniowe i gotówkę. Ogólna szkoda około 250 zł. — Do przedpokoju mieszkania Maksa Ascheina przy ul. Przemyskiej 8, dostał się nieznany sprawca przy pomocy wytrycha. Skradł on wózek dziecinny. — Przez wybicie szyby w oknie dostali się złodzieje do drukarni Anczyca przy ul. Zwierzynieckiej. Rozpruli oni dwie kasy ogniotrwałe, jednak nic z nich nie skradli, ponieważ pieniędzy nie było. Natomiast skradli z biurka 48 zł. 40 groszy.

TRZECH FLAJSZAKERÓW I ICH SPRAWKI. Aresztowano Wolfa Flajszakera (lat 22), Pejsacha Flajszakera (lat 24) kupca i Joska Flajszakera (lat 43) kupca, wszystkich za spowodowanie lekkomyślnego bankructwa na szkodę różnych kupców w Krakowie. Pobrali od nich towary blawatne na kwotę około 10.000 złotych, którą to kwotę pokryli wekslami i tych w terminie nie wykupili, zaś część towaru ze sklepu, jaki prowadzili przy ul. Grodzkiej 62, ukryli, a część przewieźli do nowo założonego sklepu przy ul. Miodowej 2 pod firmą Blumy Flajszaker. Trzech Flajszakerów osadzono w więzieniu sądu okręgowego karnego.

KIESZONKOWIEC. Za kradzież portmonetki z pieniędzmi z płaszcza Julji Łukasik na ul. Kalwaryjskiej, aresztowano 30-letniego Józefa Starzyka. Jest on zawodowym kieszonkowcem, a w wolnych chwilach agentem handlowym.

ZDERZENIE MOTOCYKLU Z TRAMWAJEM. Stanisław Południak, jadąc motocyklem z przyczepką z ul. Siemiradzkiego na ul. Karmelicką w stronę Parku Krakowskiego, najechał na wóz tramwajowy. Przy motocyklu uszkodzone zostało przednie koło.

—ooo—

CYRK STANIEWSKICH na Błoniach, obok boiska Cracovii. Dziś w niedzielę 20 bm. dwa przedstawienia o godzinie 4'15 popołudniu i o 8'15 wieczorem. — W poniedziałek 21 bm. również dwa przedstawienia o godzinie 4'15 popołudniu i o 8'15 wieczorem.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę o godzinie 3'30 popołudniu, na przedstawieniu po cenach najniższych, dana będzie opera fantastyczna J. Offenbacha „Opowieści Hoffmana". W potrójnej partji: Olimpji, Giuljetty, Antoni wystąpi gościnnie Ada Sari. Wieczorem wyjątkowo o godzinie 7'30 w święto 16-lecia 6PAL tragedja St. Żeromskiego „Sułkowski. — Jutro popołudniu o godzinie 4 komedja M. Bradella „Chcę właśnie ciebie". Wieczorem powtórzenie komedji satyrycznej L. H. Morstina „Rzeczpospolita poetów".

NOWA REWJA „ARARATU" pod tytułem „Niszt gesztojgn, niszt geflojgn", owacyjnie przyjmowany przez publiczność, u której zespół ten zdobył sobie niebywałe uznanie, odznacza się wielką pomysłowością w układzie. Poszczególne numery posiadają wysoce artystyczną wartość, a przytem iskrzą się żywiołowym dowcipem. Program ten powtórzony będzie jeszcze tylko dwa razy: dziś w niedzielę, oraz jutro w poniedziałek o godzinie 9 wieczorem.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7, I piętro) urządza dziś w niedzielę o godzinie 17 audycję gramofonową: Beethoven symfonję V. i VII. Wstęp wolny.

ODCZYTY I ZEBRANIA

POSIEDZENIE NAUKOWE TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO (ul. Radziwiłłowska 4) odbędzie się we środę 23 bm. o godzinie 20. Porządek dzienny: 1) Dr. J. Spira, ordynator szpitala żydowskiego w Krakowie, przedstawi przypadki z oddziału laryngologicznego tego szpitala. 2) Dr. A. Ślączka z kliniki neurologicznej Uniw. Jagiell. wygłosi wykład pod tytułem „Zagadnienie nerwicy urazowej".

SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ. W czwartek 24 bm. o godzinie 19'45 w sali zakładu fizykalnego lecznictwa ubezpieczalni społecznej (ul. Karmelicka 16, I piętro oficyny) wygłosi dr. Teofil Blühbaum odczyt pod tytułem „Podstawy rentgenoterapji". Goście (lekarze) mile widziani.

KRAKOWSKIE KOŁO ZRZESZENIA POLSKICH NAUCZYCIELI GEOGRAFJI. Odczyt wizytatora Konstantego Bzowskiego pod tytułem „Wrażenia z wycieczki do Marokko" odbędzie się we wtorek 22 bm. o godzinie 7 wieczorem w Instytucie geograficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Grodzka 64). Wstęp bezpłatny; goście mile widziani.

SPORT

ZAWODY ŚLĄSK—KRAKÓW odbędą się w poniedziałek 21 bm. na boisku Cracovii.

Równowaga budżetowa zapomocą pożyczki zagranicznej czy wewnętrznej?

PIERWEJ WIEŚ CZY MIASTO?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 maja.

Dzisiejsze „ABC donosi: W kołach rządowych rozważane są sposoby zapewnienia równowagi budżetowej. Wedle pogłosek brana jest przedewszystkiem pod uwagę ewentualność **otrzymania pożyczki zagranicznej.** Podczas obecności p. Barthou w Warszawie jego rozmowy z p. Beckiem poświęcone miały być temu tematowi. Gdyby jednak pożyczka francuska nie została zrealizowana, brana jest pod uwagę możliwość **wypuszczenia nowej pożyczki wewnętrznej,** tym razem pod hasłem **wielołetniego planu inwestycyjnego.**

Warszawa, 19 maja.

Premjer Kozłowski odbywa rozmowy z poszczególnymi ministrami w sprawie planu gospodarczego. Podobno projekt wiceministra Lechnickiego, mający na celu złagodzenie bezrobocia w miastach, **nie spotkał się z życzliwem poparciem p. premjera.** Premjer ma być zdania, że **uwaga rządu powinna być skierowana przedewszystkiem na wieś.**

Tajemnica nagłego przybycia Litwinowa do Genewy

SOJUSZ FRANCUSKO-SOWIECKI. — CENA POLSKI ZA PRZYSTĄPIENIE. — ATUT FRANCUSKI PRZECIW ANGLJI

Londyn, 19 maja. Nagły przyjazd sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa i jego konferencja z ministrem Barthou obszernie komentowana jest przez prasę angielską jako wydarzenie dnia. Prasa jednomyślnie stwierdza, że **zbliżenie między Francją a Rosją sowiecką stało się faktem dokonanym.** Obecne rozmowy dotyczą zrealizowania **planu wzajemnej gwarancji bezpieczeństwa i układu o wzajemnej pomocy przy dokładnem sprecyzowaniu pojęcia napastnika.** — Sprawozdawca „Daily Mail'u" podkreśla, że nie ulega wątpliwości, iż wizyta Litwinowa w Genewie jest **punktem zwrotnym w całokształcie polityki europejskiej.** Ze strony miarodajnej Francji dano — zdaniem dziennika — do zrozumienia, iż wobec nieotrzymania od Anglji żądanych gwarancyj bezpieczeństwa Francja postanowiła zwrócić się w inną stronę. Polityka Francji, pisze dziennik, zmierza prawdopodobnie do **osamotnienia Niemiec i przeszkodzenia im w dozbrojeniu,** co Francja najpewniej spodziewa się osiągnąć przez wciągnięcie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów. **Następstwem tego byłoby dalsze zbliżenie Rosji sowieckiej do Polski i Małej Ententy.** Dalej dowiaduje się sprawozdawca, że planowana jest w przyszłym tygodniu w Montreux konferencja, w której mieliby wziąć udział przedstawiciele Rosji sowieckiej, Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji. — Korespondent „Daily Telegraph'u" wskazuje, że obawa Rosji sowieckiej przed atakiem ze strony Niemiec skłoniła ją do **zbliżenia do Francji. Dziennik zaznacza, że pewną trudność dla Francji przedstawia jeszcze Polska,** która żąda nietylko stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, lecz także uwolnienia się od zobowiązań wynikających z układu o ochronie **mniejszości narodowych,** aby w przyszłości zapobiec ewentualnym skargom Rosji sowieckiej w Lidze z powodu mniejszości rosyjskiej w Polsce.

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES O MORD POLITYCZNY

Wczoraj w procesie o morderstwo polityczne przed krak. sądem przysięgłych zamknięty został przewód sądowy. Na piątkowej rozprawie obrona postawiła wniosek o przeprowadzenie dowodów na tę okoliczność, że wyłącznymi sprawcami mordu byli Genat i Ślęczka. Obrona podała ich adres, z którego wynika, że bawią obecnie w Moskwie. Obrona prosi również sąd do powołania ich w charakterze świadków. Wczoraj na początku rozprawy trybunał ogłosił uchwałę odrzucającą wniosek obrony, poczem odczytano pytania do ławy przysięgłych. W godzinach popołudniowych rozpoczęły się przemówienia. Pierwszy przemówił prok. dr. Szewczyk, poczem mówili kolejno obrońcy. Z chwilą zamknięcia numeru rozprawa trwa.

EM-PE-FILM PRZED SĄDEM

Wczoraj w krak. procesie o oszustwo przeciw właścicielowi Em-Pe-Filmu, przesłuchano cały szereg świadków naciągniętych przez oszukańczą wytwórnię filmową. Zeznawali niejaki Teodorowicz z Pińska, Władysław Gorczewski z Gdowa powiatu rzeszowskiego itd. Rozprawę odroczono na wtorek.

EPILOG WŁAMANIA DO „BATY"

W nocy z dnia 28 na 29 listopada 1932 r. włamali się notoryczni bandyci Michał Majewski, Karol Nawrot, Rudolf Niwet i Wojciech Piątek do fabryki obuwia Bata w Chełmku, aby przywłaszczyć sobie przygotowaną na wypłaty gotówkę w kwocie przeszło 26.000 zł. Policja uprzedzona przez swoich konfidentów, kradzieży przeszkodziła, przyczem doszło do gęstej wymiany strzałów. Wyrokiem sądu okręgowego w Krakowie z 26/XI. 1933 r. zostali wymienieni wyżej sprawcy zasądzeni na karę więzienia przez lat 6 do 3, a ponadto zasądzono również Tobiasza Lanzmana f. Bachnera na 10 miesięcy więzienia za pomoc udzieloną głównym sprawcom. Od wyroku I instancji odwołali się trzej oskarżeni a to Nawrot, Piątek i Lanzman a w dniu wczorajszym odbyła się właśnie kilkugodzinna rozprawa apelacyjna przed sądem apelacyjnym w Krakowie. Sąd przeprowadził kilka dodatkowych dowodów, w obecności doprowadzonych z aresztu śledczego oskarżonych, poczem wydał wyrok zatwierdzający orzeczenie I instancji zarówno co do kary, jak i co do winy wszystkich apelantów.

Przewodniczył trybunałowi wicepr. dr. Potępa, wotowali ssa. dr. Podobiński i ssa. dr. Gardulski, oskarżał prok. Wysocki, a bronili adwokaci dr. Seweryn Gottlieb, dr. Ferber i dr. Zöhnen.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od korespondenta „Naprzodu")

PROCES O ZAMORDOWANIE SŁUŻĄCEJ W WESOŁOWIE. Sensacyjny proces toczył się przed sądem przysięgłych w Tarnowie. Oskarżeni są Salomon i Chaskel Steinerowie z Wesołowa pod Zakliczynem o to, że w nocy z 22 na 23 grudnie 1932 zamordowali służącą Marję Bagińską, wrzucając ją do studni. Motywem zbrodni miała być chęć uniknięcia konsekwencyj materjalnych przyjścia na świat dziecka Bagińskiej (ciężarnej od kilku miesięcy), którego ojcem miał być Salomon Steiner. Sprawa ta miała być rozpatrywana już w czerwcu 1933 r. i została odroczona dla zbadania psychjatrycznego oskarżonych. W trybunale zasiadają sędziowie: Jurasz, Łucki i Kalafarski, oskarża prok. Klimczak, bronią adw. dr. Aschenbrenner i dr. Pfeffer z Krakowa.

Obaj oskarżeni stanowczo zaprzeczyli, jakoby zamordowali Bagińską. Salomon Steiner przyznał się do stosunku z zamordowaną, ale twierdził, że od niego nie mogła zajść w ciążę, „gdyż używał środków ochronnych".

Przesłuchany, jako świadek, stryj oskarżonych Mojżesz Steiner zeznawał odciążająco dla oskarżonych. Służące wiejskie Brończykówna i Ludwinianka twierdzą, że denatka opowiadała im, że miała stosunek z Salomonem Steinerem, Brończykówna miała nawet zwracać się w imieniu Bagińskiej do Steinera o pieniądze, ale akuszerka Zimoniowa, która Bagińską badała, stwierdza, że wymieniła ona jako ojca niejakiego Słomka. Według świadka Janowskiej Bagińska mówiła jej, że jest w ciąży od Chaskla Steinera. Stróż nocny Stryjomski zaprzeczył, jakoby krytycznej nocy widział Chaskla Steinera przy furtce lub jakoby mógł go przeoczyć.

Świadek Pałach zaznał, że krytycznej nocy o pół do 11 widział Chaskla Steinera przy furtce, odbywając wartę wraz ze Stryjomskim i zeznanie to podtrzymał w konfrontacjach z Ch. Steinerem, który zaprzeczał, jakoby feralnej nocy wychodził z domu, jakoteż z Brończykówną, twierdzącą, że Pałach od 9 do 11 siedział u niej w kuchni. Główny świadek oskarżenia Sukman twierdził, że widział sylwetki uciekających ludzi, ale zaprzecza, jakoby w nich rozpoznał Steinerów, zaprzecza również bliższej znajomości z zamordowaną. — Świadek Baca twierdził, że słyszał, jak Sukman mówił do posterunkowego, iż rozpoznał w uciekających Steinerów. Świadkowie Jolles i Jakubowicz twierdzili, że Sukman usiłował za ich pośrednictwem wydostać od Steinerów pieniądze za milczenie.

Między biegłymi nie było jednomyślności. Podczas gdy dr. Bodzenta orzekł, że Bagińska została uderzona tępem narzędziem w głowę i zwłoki jej zostały wrzucone do studni, dr. Frenkel i dr. Türschmid nie wykluczają ani morderstwa, ani samobójstwa, uważając za przyczynę śmierci pęknięcie czaszki. Natomiast prof. dr. Olbrycht uważa za rzecz niewątpliwą, że denatka dostała się do wody żywa i poniosła śmierć przez utopienie, gdyż udowadniają to zmiany zaszłe w jej płucach. Urazy na głowie mogły powstać skutkiem uderzenia głowy o ocembrowanie. Samobójstwo jest możliwe, natomiast w wypadku morderstwa denatka musiałaby być przed wrzuceniem do studni zupełnie ogłuszona uderzeniami w głowę, gdyż w przeciwnym razie osoba dorosła stawiałaby wściekły opór, tymczasem ani nie słyszano jej krzyku, ani zwłoki nie wykazują śladów walki. Przeciw hypotezie ogłuszenia przemawiałby brak wszelkich śladów krwotoku wewnątrz-czaszkowego. Od odpowiedzi na pytanie obrońcy, czy zabójstwo czy samobójstwo uważa za prawdopodobniejsze, prof. Olbrycht uchylił się, nie chcąc przekraczać swych kompetencji.

Wczoraj w piątym dniu rozprawy po przemówieniach prokuratora Klimczyka i obrońców dra Pfeffera i dra Aschenbrennera przysięgli udali się na naradę. Na pytanie o morderstwo co do oskarżonego Salomona Steinera odpowiedzieli 7 głosami tak, zaś co do Chaskla Steinera 9 głosami nie. Trybunał na podstawie tego werdyktu wymierzył Salomonowi Steinerowi karę 10 lat ciężkiego więzienia, zaś Chaskla Steinera uwolnił.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Kronika lwowska

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

METODY WYBORCZE. Po złożeniu list socjalistycznych, opatrzonych 9.000 podpisów, tegoż samego dnia wieczorem podpisani na tychże listach otrzymali wezwania do stawienia się w starostwie na drugi dzień rano, tj. w sobotę — celem stwierdzenia autentyczności swego podpisu i tego, że go położyli dobrowolnie i z pełną świadomością w myśl okólnika starostwa. Wezwanych było setki ludzi, które przepełniły korytarze starostwa. Dla wielu niemożliwością było dostać się do biur na godzinę, na którą zostali wezwani. — Podpisy tych, którzy nie zdołali się dostać, zostały unieważnione tak, jak gdyby się nie jawili na wezwanie. Tego rodzaju ingerencja władz administracyjnych utrudnia akcję wyborczą i szerzy niepotrzebnie niepokój, gdyż w takiem mieście jak Lwów, ludzie wiedzą co robią, podpisując jakiś dokument. Ci, którzy się dopchali na czas do biur, musieli się wykazać znajomością nazwisk kandydatów podpisanej przez się listy i znajomością programu, w imię którego ci kandydaci stają, oraz stwierdzić podpisem, że autentycznie listę podpisali. Ponieważ w ciągu soboty nie dało się tej procedury ukończyć, liczni podpisani otrzymują również wezwania na oba dni Zielonych Świąt. — Wobec tej sytuacji udali się do woj. Beliny Prażmowskiego kandydaci tow. Juljan Szczyrek i Tomasz Konarski, którzy zjawili się u wojewody o godzinie 12 w południe w sobotę. Wojewoda oświadczył, że nie wie nic o takich procedurach, wie tylko jedno, że administracja niema prawa wtrącać się do wyborów i działa tylko w myśl ścisłych instrukcyj komisyj wyborczych, — które działają jako organ obywatelski. Wojewoda przyrzekł zbadać podane fakta. — Ciekawy wypadek zaszedł przy doręczaniu listy ukraińskiej, którą wręczył komisji osobiście senator Decykiewicz, były zastępca marszałka Galicji. Gdy po wręczeniu listy jednemu z członków komisji zażądał potwierdzenia złożenia listy, zaczęto „szukać" tej listy i okazało się, że „zginęła" ona w biurze. Wiadomość tę podajemy z pewnego źródła.

TELEGRAMY

—o—

ROKOWANIA HANDLOWE

Warszawa, 19 maja (tel. własny „Naprzodu"). Od środy bawi tu delegacja francuska dla rokowań handlowych. Na czele delegacji stoją: p. Tugny z ministerstwa przemysłu i handlu oraz p. Jofferet z ministerstwa rolnictwa. — Dotychczas Francuzi odbyli jedną konferencję z wiceministrem spraw zagranicznych p. Szembekiem. Dalsze rozmowy ze strony polskiej będzie prowadził p. Sokołowski, dyrektor departamentu handlu zagranicznego w ministerstwie przemysłu i handlu.

ZBOCZENIEC CZY NARKOMAN?

Warszawa, 19 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś aresztowano tu człowieka, który żyletką przecinał kobietom suknie. Grasował on od dłuższego czasu bardzo sprytnie, aż powinęła mu się noga. Było to w tramwaju, gdzie przy rozcinaniu sukni niejakiej p. Rychlewskiej skaleczył ją. Kobieta narobiła krzyku, pasażerowie przytrzymali sprawcę i oddali go w ręce policji. Podał się za znanego amerykańskiego aktora filmowego Douglasa Fairbanksa. Był zamroczony kokainą. Przewieziono go do szpitala, gdzie ustalono, że jest to b. urzędnik Ignacy Kwiatkowski. Twierdzi on, że o niczem nie wie, a jeżeli rozcinał suknie, robił to pod wpływem kokainy.

DOLAR

Warszawa, 19 maja (tel. własny „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'26 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'25 zł.

KTO WYGRAŁ ĆWIERĆ MILJONA?

Warszawa, 19 maja (tel. własny „Naprzodu"). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 100 tysięcy złotych wygrał nr. 160743; po 20.000 zł. numera: 97302, 166814 i 168292; po 5000 zł. numera: 96023, 112298 i 120739. W ciągnieniu popołudniowem 250.000 zł. wygrał nr. 15600; 20 tysięcy zł. nr. 114848; po 15.000 zł. numera 57168 i 144108; 5.000 zł. nr. 93540.

DYKTATURA NA ŁOTWIE

Ryga, 19 maja. Nowy rząd łotewski przygotowuje reformę konstytucji, a tymczasem w okresie zawieszenia parlamentu sprawuje władzę dyktatorską.

Zamachy dynamitowe w Austrji

Wiedeń, 19 maja. Ubiegłej nocy dokonano w różnych częściach Austrji całego szeregu aktów sabotażu, dokonując przeważnie zamachów bombowych na linje kolejowe i mosty. W pobliżu Wiednia obok Purkersdorf wybuch dynamitu uszkodził poważnie most kolejowy kolei zachodniej. Na tej samej linji kolejowej dokonano jeszcze dwóch zamachów bombowych, w pobliżu Tullnerbach i Amstetten. Dalszych 3 zamachów dokonano na linji kolei południowej, a to w Baden i Moedlingu pod Wiedniem, oraz w Bruck nad Murą. Także na linji kolei wschodniej dokonano zamachu bombowego pod Ulrichskirchen i Himbergiem pod Wiedniem. Podobne wiadomości nadchodzą także z Innsbrucku, gdzie na przystanku kolejowym Hochzirl wysadzony został w powietrze most kolejowy, a w pobliżu Volders wybuchająca bomba zerwała tor. Pod Salzburgiem wysadzone zostały 2 maszty przewodów elektrycznych, wskutek czego miasto przez parę godzin pozbawione było prądu i światła. Wedle dotychczasowych doniesień, ofiar w ludziach nie było, jednakże wskutek uszkodzonych urządzeń kolejowych pociągi doznają znacznych opóźnień. Wciąż napływają jeszcze doniesienia o nowych aktach sabotażu. Władze wydały komunikat, w którym wskazują, iż wydane zostały zarządzenia mające na celu uniemożliwienie dokonywania podobnych zamachów, oraz zapewnienia podróżnym bezpieczeństwa. Za wskazania sprawców wyznaczona została nagroda w wysokości 10 tysięcy szylingów. Ważniejsze odcinki kolejowe obsadzone zostały wojskiem.

—ooo—

Zamach stanu w Bułgarji

Sofja, 19 maja. Król Borys podpisał dziś dekret, na mocy którego rząd Muszanowa został zwolniony z urzędu. Równocześnie mianowany został nowy rząd bułgarski w składzie następującym: premjer i minister spraw zagranicznych Kimon Georgiew, sprawy wewnętrzne Midilew, który zarazem obejmuje tekę ministra sprawiedliwości, generał w stanie spoczynku; — skarb Peter Todorow; — ministerstwo wojny generał Zlatew; — oświata prof. Janaki Moslow; — handel i tymczasowo ministerstwo rolnictwa Kosta Bojadiew; roboty publiczne i tymczasowo ministerstwo kolei żelaznych Zachariew. Wiadomość o utworzeniu nowego rządu przyjęta została w całym kraju spokojnie. Nigdzie nie doszło do zakłócenia spokoju.

Sofja, 19 maj. Król podpisał dziś dekret rozwiązujący parlament bułgarski.

Sofja, 19 maja. Zmianę rządu bułgarskiego poprzedziło proklamowanie w stolicy stanu wyjątkowego, który trwał 11 godzin. O godzinie 1 w nocy proklamowany został stan wyjątkowy. — Oficerowie zostali zaalarmowani i wezwani do bezzwłocznego stawienia się w swoich oddziałach. W godzinę później wyruszyły oddziały wojskowe na miasto i obsadziły wszystkie budynki państwowe i użyteczności publicznej. Ważniejsze punkty strategiczne obsadzono wojskiem uzbrojonem w karabiny maszynowe. Sobranje zostało otoczone kordonem policyjnym, a zamek królewski silnym kordonem wojskowym. Z brzaskiem dnia ukazały się samoloty wojskowe, które krążyły nad miastem aż do cofnięcia stanu wyjątkowego, co nastąpiło o godzinie 12 w południe. — Przez cały czas nie wolno było nikomu ukazywać się na ulicy. — Równocześnie wstrzymana została wszelka komunikacja uliczna, oraz telefoniczna i telegraficzna. O godzinie 10 król podpisał dekrety w sprawie zwolnienia z urzędu dotychczasowego rządu Muszanowa i mianujący rząd Georgiewa. Przejmowanie władzy przez nowy rząd odbyło się w zupełnym spokoju. Bezpośrednio po nominacji rząd zebrał się w komendzie policyjnej na pierwsze posiedzenie, na którem wydano szereg rozporządzeń, a między innemi wniosek w sprawie rozwiązania parlamentu, który król następnie podpisał. Ogłoszony komunikat wskazuje, że dążnością nowego rządu będzie utrzymać i wzmocnić stosunki pokojowe ze wszystkiemi państwami, a przedewszystkiem z sąsiadami. W dziedzinie wewnętrznej zadaniem rządu będzie zapewnić spokój, oraz zespolić siły narodowe kraju.

GOERING W GRECJI

Ateny, 19 maja. Premjer pruski Goering złożył dziś wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem przyjęty został na specjalnej audjencji przez premjera greckiego Tsaldarisa.

JAK HITLER OBCHODZI SIĘ ZE WSPÓLNIKAMI

Berlin, 19 maja. Prezydjum policji w Frankfurcie n/M komunikuje, że narodowo-socjalistyczny związek żołnierzy frontowych (dawny Stahlhelm) został w całym okręgu zakazany z powodu „gorszących wykroczeń członków organizacji", oraz lekceważenia zarządzeń przywódcy związku.

ŚCIĘCIE CZTERECH KOMUNISTÓW

Hamburg, 19 maja. Na dziedzińcu tutejszego więzienia stracono dziś przez ścięcie toporem czterech komunistów, skazanych na karę śmierci za napad na hitlerowców. Dalszych czterech skazanych również na karę śmierci razem z pierwszymi, ułaskawiono, zamieniając im karę śmierci na więzienie dożywotnie, uznając ich za osoby politycznie zbałamucone.

WIELKI POŻAR FABRYKI OBUWIA

Nowy Jork, 19 maja. W Newburyport w stanie Massachusetts katastrofalny pożar zniszczył wielką fabrykę obuwia wraz z wielką ilością materjału, oraz zabudowaniami fabrycznemi. Straty wynoszą około półtora miljona dolarów. Ogień przerzucił się na dzielnicę handlową i port.

Zaszpuntowanie Muzeum Narodowego

—o—

Nim otwarto wystawę kobierców mahometańskich oraz ceramiki azjatyckiej i europejskiej w Muzeum Narodowem, głosił komunikat ajencji magistrackiej, że będzie wielkim grzechem naszej propagandy, jeśli nie wykorzystamy tej wystawy do podniesienia ruchu turystycznego w Polsce. Dziś po upływie kilku miesięcy stwierdzić musimy, że zagranica bynajmniej nie kwapiła się, aby do nas przyjeżdżać celem oglądania chińskich imbryczków i kaukaskich sumaków lub dżidżimów.

Co więcej — sami Polacy mają tej wystawy szczerze i naprawdę dość, tem więcej że zachodzi poważne niebezpieczeństwo trwania jej aż do końca czerwca. Z początku zapowiedziano, że tylko przez luty, marzec i kwiecień, potem na ogólne żądanie organizatorów (nie społeczeństwa) przedłużono ją do Zielonych Świątek — obecnie zaś ogłoszono w oficjalnym komunikacie Muzeum, że wystawa potrwa do lipca, ponieważ... na Zielone Świątki spodziewać się należy licznych wycieczek do Krakowa. Uzasadnienie iście kobierzyńskie.

Czy istotnie pątnikom przybywającym do Krakowa, aby uczcić królową Jadwigę, zależeć będzie na oglądaniu kobierców z Beludżystanu lub wiedeńskiego nocniczka dla lalki?

Czy do tych pątników nie przemówiłyby raczej obrazy naszych mistrzów, które przeniesiono obecnie do lamusa? Muzeum Narodowe jest przedewszystkiem instytucją wychowawczą. Tutaj piją kulturę polską tysiące wycieczek młodzieży szkolnej, przyjeżdżającej do Krakowa, aby podziwiać dostojność i wielkość naszej twórczości. Tymczasem dzisiaj, w okresie najżywszego sezonu wycieczkowego zaszpuntowano Muzeum kobiercami i ceramiką wschodnią, przedmiotami bezprzecznie wielkiej artystycznej wartości, ale wyłącznie dla znawców i smakoszów — nie zaś dla młodzieży, która innej duchowej strawy pożąda i nie dla przygodnych turystów, którzy w Polsce chcą widzieć Polskę, a nie Turkiestan, Beludżystan lub Chiny.

Że tak jest, świadczy o tem wybitnie zmniejszony ruch zwiedzających Muzeum Narodowe oraz rozczarowanie kierowników wycieczek szkolnych, którym mahometańskie kobierce popsuły program wychowawczy zwiedzania Krakowa.

Z tych to względów jesteśmy zdania, że tę wlokącą się w nieskończoność wystawę w Muzeum należy corychlej zwinąć, a dzieła polskiej sztuki wreszcie udostępnić społeczeństwu. Przerażające pustki w Muzeum Narodowem czemprędzej skończyć się powinny. Tego żądać winna zarówno dy-

rekcja Muzeum, jak i kierownictwo propagandy Krakowa.

* * *

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że po wystawie kobierców ma być w Sukiennicach urządzona wystawa pamiątek legjonowych. Tym sposobem udostępnienie galerji Muzeum Narodowego publiczności odwlokłoby się aż do października. Jeśliby owe wieści okazały się prawdziwe, wypada się zapytać o cele tej dziwnej propagandy Krakowa, pozbawiającej miasto i to w okresie wzmożonego ruchu turystycznego, jednej z najprzedniejszych atrakcyj artystycznych jaką jest galerja sztuki w Sukiennicach. Czy kult historycznych dokumentów walki Polski o niepodległość koniecznie wymaga, aby Matejko i Grottger poszli do piwnic? Tylko trochę taktu i umiaru.

X.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Opowieści Hoffmana"; wieczorem: „Sułkowski".
Poniedziałek popołudniu: „Chcę właśnie ciebie"; wieczorem: „Rzeczpospolita poetów".
Wtorek: „Rzeczpospolita poetów".

KINOTEATRY

Adria: „Tańcząca Wenus".
Apollo: „Precz z kryzysem".
Atlantic: „Niewidzialny człowiek".
Bagatela: „Parada rezerwistów" (Dymsza).
Dom żołnierza: „Ich grzech".
Muzeum: „Król to ja" (Vlasta Burian).
Promień: „Obraza majestatu" (Vlasta Burian) i „100 metrów miłości".
Słonko: „Księżna Łowicka" (Smolarska i Węgrzyn).
Sztuka: „Życie jest piękne".
Świt: „Banita" i „Ucieczka przed ślubem".
Uciecha: „Wielka grzesznica".
Wanda: „Grzech jednej nocy".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 20 maja

9.00: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo z rynku krakowskiego. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Słuchowisko: „Hołd królowej" — z dziedzińca na Wawelu. 12.30: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej: muzyka operetkowa. — 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 14.45: Gramofon. 15.00: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 15.20: Koncert z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci starszych. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka z Warszawy: „Odżywianie dzieci i młodzieży na wiosnę". 17.15: Regjonalna audycja muzyczna: „Wesele krakowskie". — 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Najszczęśliwszy człowiek na świecie". 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Mieczysław Romanowski w 100-lecie urodzin" — wygłosi p. J. Soplica. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Feljeton z Warszawy: „Pod znakiem półksiężyca i minaretów". 21.17: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 21 maja

9.00: Audycja poranna. 10.00: Gramofon. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Festival muzyczny orkiestr wojskowych ze Lwowa. 14.00: Międzynarodowe zawody kajakowe na Dunajcu. 14.30: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 14.45: Gramofon. 15.00: Odczyt z Warszawy: „Plan wykonania reformy rolnej w najbliższych latach" — wygłosi minister rolnictwa dr. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski. 15.20: Koncert orkiestry jazzowej z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon (rosyjska piosenka). 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka z Warszawy: „Jedziemy w cztery strony świata: na Podole". 17.15: Koncert z Warszawy: oratorjum J. S. Bacha. 18.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: Gramofon: chór Juranda. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.30: Gramofon. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Feljeton z Warszawy: „Magja optymizmu". 21.17: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Gramofon: logogryf muzyczny z nagrodami. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Wtorek 22 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon: Niedokończona symfonja Schuberta. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon: Czajkowski. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Koncert z Warszawy. 16.05: Skrzynka PKO. 16.20: Kącik językowy. 16.35: Koncert z Warszawy: „Dziecko w muzyce". 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt: „Żyjące ogrody" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 18.10: Muzyka lekka. 18.55: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Odczyt z Warszawy: „Ludwik Urstein, sylwetka artysty". 20.15: Koncert z Filharmonji warszawskiej: obchód 40-lecia pracy artystycznej Ludwika Ursteina. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Środa 23 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe z wieży Marjackiej. 15.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Odczyt: „O zawodzie inżynierskim" — wygłosi inż. E. Thor. 16.35: Gramofon. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Żywy Dante". 18.10: Koncert kameralny z Warszawy. 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaitości. 19.15: Gramofon. 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Opera z Warszawy: „Manon" — Masseneta. 23.15—23.30: Gramofon.

ZWIĄZKI I ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO, komisji rewizyjnej i sądu polubownego odbędzie się we wtorek 22 bm. o godzinie 6 wieczorem w Radzie Związków Zawodowych (ul. Dunajewskiego 5).

DO TOWARZYSZÓW, KTÓRZY PRACUJĄ NAD ANKIETĄ TUR O SAMOKSZTAŁCENIU. Przypomina się wszystkim towarzyszom słuchaczom szkoły nauk społecznych TUR, którzy piszą ankietę TUR o samowychowaniu, że wypracowania oddać należy do 20 maja w bibljotece TUR tow. Lehmanowi.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się w sobotę 26 maja o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji kontrolującej; 3) Wybory: a) zarządu b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego; 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu walne zgromadzenie rozpocznie się o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem walnego zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minione, o ile nie uzyskali odroczenia zaległych opłat.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.